Nr. 113. Lwów. — Sobota dnia 17 maja. Rok 1890.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	1·10 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumiesię.	2·10 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	3·— „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Paschalisa Wyzn. Jutro: E. 6 po Wielk. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 25 Zachód „ „ 7 „ 29 | Długość dnia 15 g. 4 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 maja.

Z Wołynia otrzymujemy następujące zupełnie pewne wiadomości:

„Na wielkie manewra, które się rozpoczną w pierwszej połowie sierpnia st. st. — mniej więcej między 7 a 15 sierpnia st. st. i trwać będą trzy tygodnie, przybędą: car ze wszystkimi prawie wielkimi książętami, cesarz niemiecki, mnóstwo dygnitarzy i zagranicznych gości. Car, cesarz Wilhelm II i wielcy książęta będą mieszkali w namiotach, gdyż obawiając się jakiegoś zamachu nie chcą stawać w dworach szlacheckich. Dygnitarze rosyjscy i zagraniczni goście rozlokują się po dworach, w których już się czynią odpowiednie przygotowania.

„Zgromadzi się wojska ogromnie dużo, bo z całej Kongresówki, Litwy, kijowskiego i odeskiego okręgów, jedna dywizja z charkowskiego i jedna aż z pod Moskwy. Zwłaszcza kawalerji będą zgromadzone ogromne masy.

„Planu manewrów nie ma żadnego, aby nie były grą, ułożoną zawczasu od początku do końca, lecz imitacją rzeczywistej kampanji. Wojska kongresowieckie i litewskie będą pod naczelnem dowództwem jenerała Hurki szły z król. Polskiego na Kijów; wszystkie inne wojska, tworząc drugą armję, zastąpią drogę tamtym na linji twierdz Dubno-Brześć Litewski i będą dowodzone przez jenerała Dragomirowa. Ci zatem jenerałowie, uważani dziś w Rosji za najlepszych, za przyszłych wodzów w wojnie z Europą, zdadzą niejako egzamin ze swych zdolności, będą walczyli ze sobą o pierwszeństwo. Jak poprowadzą swe wojska, to zupełnie od nich zależy; oprócz ostrych ładunków i białej broni, mogą zresztą używać wszelkich środków, jak podczas rzeczywistej wojny. Kolej poleska, część nadwiślańskiej i część kijowskiej, oraz linje telegraficzne oddane będą do dyspozycji wojsk. Piechota z dalekich stron nadjedzie pociągami, a nie zawczasu, jeno w ostatniej chwili, jakby to było po wypowiedzeniu rzeczywistej wojny. Jazda zaś, nawet ta dywizja N I z pod Moskwy, odbędzie marsz zwyczajny, przyśpieszony, i zaraz wejdzie w ogień, aby można było ocenić wytrwałość koni i ludzi. Przewaga kawalerji będzie po stronie armji wschodniej, dowodzonej przez Dragomirowa. Tu uformuje się nawet osobny korpus rezerwowej jazdy pod dowództwem księcia Szachowskiego, a to dla wypróbowania teorji Dragomirowa o zalewaniu nieprzyjacielskiego terenu partyzanckimi oddziałami konnicy.

Przypuszczalnie główne [illegible] twa odbędą się na linji poleskich kolei. Tu więc czynione są największe przygotowania wszelkiego rodzaju, oprócz intendanckich, albowiem dla większego podobieństwa tych ćwiczeń do prawdziwej wojny, żywność będzie kupowana na miejscu, w ostatniej chwili i za gotówkę.

Jak się zdaje, car nigdzie się nie zetknie z miejscową ludnością“.

O skasowaniu dubieńskiego klasztoru karmelitanek otrzymujemy następujące szczegóły.

„W klasztorze tym było ośm zakonnic, ulokowanych tu ze wszystkich innych klasztorów, pokasowanych już przedtem. Były tu więc, oprócz karmelitanek, franciszkanki, barbarki i urszulanki. Skazano je na wymarcie, odebrano wszelką własność i na utrzymanie dawano ze skarbu państwowego po kilka rubli miesięcznie na każdą. Najmłodsza z nich, przełożona klasztoru, matka Klementyna Żórakowska, ma lat 68; najstarsza, nieznana nam z nazwiska, lat 96. Ona sama już nie może ustać na nogach, więc gdy się odbywało wypędzenie z klasztoru, dwie inne siostry zakonne prowadziły ją pod ramiona.

„Dzieje kasaty są następujące: Były naczelnik kancelarji Drentelna, a teraźniejszy prezes sądu obwodowego łuckiego, Merkułow, „diejatel“ bardzo złośliwy i potężny, napisał do żytomirskiego gubernatora Jankowskiego list tej treści: „Czy długo jeszcze ta „mierzość“ (obrzydliwość) będzie tolerowana w Dubnie? Wszak to wstyd, żeby w rdzennie i odwiecznie prawosławnem mieście były dwa katolickie kościoły: klasztorny i parafialny. Wszyscy prawowici Rosjanie spodziewają się, że pan usunie nareszcie tę niewłaściwość.“ Otrzymawszy to upomnienie, Jankowski doniósł Pobiedonoscewowi, że trzeba klasztor skasować i wnet otrzymał upoważnienie. Zakonnice zaczęły się starać o cofnięcie rozkazu. Przy pomocy uczciwych Rosjan udało się im wysłać petycją do carowej, lecz ta nie raczyła nawet odpowiedzieć. Klasztor otoczono żołnierzami, którzy odpędzali publiczność. Wyprowadzono ośm gorzko płaczących staruszek na kolej; otaczali je żandarmi, z przodu szła policja, z tyłu oficer z plutonem żołnierzy. Aby się nikt do zakonnic nie zbliżył, wypędzono z dworca publiczność, posadzono siostry zakonne do wagonu trzeciej klasy, wagon zamknięto, okna jego zasłonięto, na stopniach postawiono żandarmów — i pociąg ruszył na zachód. W Zdołbunowie, gdzie trzeba przechodzić do innego dworca i na inne tory, znów odbył się pochód zakonnic w otoczeniu żandarmów, a publiczność trzymana była z dala. Powieziono zakonnice - wygnanki do Sandomierza, gdzie jeszcze jest jeden klasztor, skazany na wymarcie.

„Kościół karmelitek w Dubnie obrócono na skład materjałów wojennych, a co się stanie z klasztornemi zabudowaniami, jeszcze na pewne nie wiadomo. Jedni chcą tam mieć więzienie, inni — składy wojskowe.“

Z dyskusji w parlamencie niemieckim nad projektem rządowym, domagającym się powiększenia armji, zasługuje na uwagę przemówienie Moltkego. Rzekł on:

„Zewsząd słychać zapewnienia pokojowe, na firmamencie politycznym zupełna pogoda, a jednak rząd domaga się nowych ofiar na wojsko. Dla czego? Oto dla tego, że spokój ten jest tylko pozorny. Głucha wre walka interesów, prądów narodowościowych i rasowych antagonizmów, a obok tego rośnie niezadowolnienie z ustroju społeczeństw, wzmaga się żądza przewrotu. Rząd, [illegible] namiętności, widziałby dla siebie w wojnie ratunek. A ona wisi nad nami od lat dziesięciu i nie wiemy dnia, ani godziny, w której wybuchnie, a gdy to już się stanie, potrwa bardzo długo, dłużej może, niż siedmioletnia, ba, niż nawet trzydziestoletnia. Bo w niej będzie szło o istnienie teraźniejszych organizmów państwowych, może nawet o gruntowny przewrót urządzeń społecznych, więc z takiej walki nikt się nie usunie po dwóch, trzech bitwach, nikt nie będzie zważał na kwestje finansowe, gdyż przed oczami będzie miał zagadnienie: życie lub śmierć! Cenne są zapewnienia pokojowe naszych sąsiadów z lewa i prawa, lecz najlepiej jest polegać tylko na sobie“.

P. Juljusz Ferry, przezwany we Francji Tonkińczykiem, bo rozpoczął zabór Tonkinu i w sprawie tej znalazł grób dla swej politycznej karjery, postanowił teraz usprawiedliwić się przed opinją i w tym celu wydał broszurę p. t. *Le Tonkin et la Mère-Patrie.* O książce tej, mało ciekawej dla nas, pomówimy wtedy, gdy będziemy mieli więcej miejsca w dzienniku.

Korespondencje.

Wiedeń 14 maja.

(?) Mimo deszczu zgromadził się dziś cały Wiedeń na wystawie, która, jak to zwyczaj każe, ledwo po wierzchu jest dopiero gotowa. Cesarz, osobiście wystawę otworzył, a wszystkich ucieszył tem, że wygląda wybornie; okrzyki na Jego cześć były serdeczne, powszechne, cała publiczność należała do tego chóru. W uroczystości otwarcia brało udział kilkunastu Polaków, posłów i nie posłów, przybył i hr. Włodzimierz Dzieduszycki, jako jeden z głównych wystawców w dziale przemysłu domowego. Goście zwiedzali to, co było gotowe, a w pawilonie łowieckim i sportowym Cesarz i arcyksiążęta z wielkiem zajęciem zatrzymywali się przy wystawie trzynastu okazałych rysiów, upolowanych w spaskich dobrach hr. Ludwika Wodzickiego. W pawilonie przemysłu domowego pełnił honory domu Włodz. hr. Dzieduszycki, a Cesarz chwalił piękno kilimków, któremi cały pawilon jest wybity. Dzieduszycki zwrócił uwagę Najj. Pana, że obecny tu Władysław Fedorowicz utrzymuje w swych dobrach szkołę kilimkarską, a Cesarz, zwracając się do niego, rzekł: „Masz pan wielką zasługę.“ Następnie arcyksiążę Karol Ludwik począł rozmawiać z Fedorowiczem i podniósł, że trzeba koniecznie dążyć do tego, aby obok rolnictwa miał lud jeszcze inny sposób zarobkowania. Następnie Dostojni Goście, wyraziwszy się bardzo pochlebnie o przemyśle domowym galicyjskim, przeszli do innych pawilonów.

Po południu o godzinie 4 rozpoczęło się posiedzenie Izby i wnet potem walna batalja indemnizacyjna. Dzienniki opozycyjne wystąpiły oczywiście ponownie z wywodami przewrotnemi i z podżeganiem, tak, że nawet posłów, którzyby śmieli za ustawą głosować, wprost denuncjują przed wyborcami. Z tem wszystkiem ustawa przejdzie, chyba, że zaszłoby coś nadzwyczajnego, albo jakiś złośliwy przypadek. W przekonaniu, że ustawa przejdzie, porozumiano się już, że referat w Izbie panów obejmie L. hr. Wodzicki.

Dziwneż to są stosunki w tej dogorywającej Izbie! Większość jest, bo n. p. ustawa indemnizacyjna przejdzie wbrew opozycji, a przecież większości nie ma, skoro jeden z klubów prawicy zerwał z nią solidarność. Klub ten należy do [illegible] przyjaźń zamanifestował, wyprawił wczoraj ucztę, na którą zaprosił po 3 członków z każdego klubu prawicy, oraz 2 ministrów, hr. Taaffego i Falkenhayna. A przecież przyjacielem nie jest, skoro cały ten klub lewego centrum — oczywista i Lienbacher — głosować będzie przeciw ustawie indemnizacyjnej. Jedynie niektórzy jego członkowie mają wyjść z sali. Z drugiej strony lewica głosować będzie przeciw ustawie, a przecież pragnie, porozumienia, pragnie uniknięcia wojny, pragnie żeby równocześnie z przeprowadzeniem ugody w Czechach, zapanowały inne stosunki w parlamencie, takie, aby ona z nieprzyjaciół naszych mogła się zmienić w naszych przyjaciół.

Ale w tej chwili nikt dalej nie patrzy, sam przedmiot obrad absorbuje umysły. Obliczenia stosunku głosów zmieniają się od godziny do godziny. Zapisanych jest mówców kilkudziesięciu. z tych 10 będzie w każdym razie długo mówiło, a referent Madejski będzie im musiał szczegółowo odpowiadać. Zapewne nie skończy się to dzisiaj i wypadnie jutro, w święto, odbyć posiedzenie dla dokończenia sprawy. Czesi chcą, żeby na piątek nie odkładać, bo chcieliby jutro wieczór jechać do domu na św. Jana Nepomucena. Ale jakżeż można w święto kazać posłom dalej pracować? P. Jaworski miał podobno powiedzieć p. Riegerowi: „No, to żaden z was nie pojedzie i koniec!“ Zresztą wszystkie kluby mobilizują; na mówców mało kto zwracać będzie uwagę, boć rzeczowe argumenta już nikogo nie przekonają; dyskusja toczyć się będzie całkiem zbytecznie, chyba dla publiczności i dla potomności; każdy poseł już wie, czy za, czy przeciw będzie głosował, czy się ulotni. Rezultat doniesie wam telegraf, zanim ten list was dójdzie; więc ma on jedynie wartość błyskawicznej fotografji chwili...

W sobotę nareszcie koniec sesji, a zaczynają się niebawem trzy inne: ugodowy sejm czeski, bankowy sejm wyższo-austrjacki, delegacje wspólne. Jakiekolwiek jeszcze epizody pod koniec się wydarzą i jakiekolwiek awantury wyprawiać będą „polityczne dzieci“ w Pradze, rozwój sytuacji nie dozna zmiany, ani cofnięcia. Ugoda będzie w Pradze przez sejm sankcjonowana, a Czesi i Niemcy z Czech, którzy już w delegacjach wspólnie zasiadać będą, przybędą w jesieni do Izby posłów już jako przyjaciele, jako pogodzeni. Otóż, lubo się nie mówi o tem głośno, koniec sesji odbywa się pod urokiem tego pewnego bliskiego faktu, że jedna wielka grupa prawicy niebawem z opozycją się pojedna, przynajmniej o tyle, że ustanie wojna, że będzie zawieszenie broni. Czyliż może fakt ten pozostać bez wpływu na stosunki w Izbie? Sądzę, że ani rząd, ani żaden poseł nie ma w tej mierze wątpliwości. Przynajmniej nie zdarzyło mi się spotkać żadnego posła, z żadnej strony Izby, a szukałem ich *ad hoc*, którzyby nie miał przekonania, że wypadki dojrzewają, że siła ich objawi się w skutkach, że sytuacja dozna bardzo korzystnej zmiany. Kto wie, czy już w tym perjodzie od czerwca do października lub listopada, nie znajdą się ludzie, którzy przystąpią do dzieła i przełamią pierwsze lody. Bo czyliż jest możliwem, żeby w jesieni trwały dalej też same alianse i nieprzyjaźnie, które wszyscy uznają za przeżyte, za nieistniejące już rzeczowo, a ledwo formalnie i które wszyscy uważają za kajdany i hamulco sztuczne!

Otóż po za dyskusją i uchwałami wszystkie umysły polityczne pod koniec sesji tylko o tem myślą, tylko tą najbliższą przyszłością są zajęte, [illegible] chwili. Jest to fotografja surowa, bez retuszu, ale nie mniej wierna. W obec wielorakiej mizerji a zwłaszcza parlamentarnej, ta fotografia psychologiczno-polityczna to jedyny zadatek lepszej przyszłości.

Jak mowa tronowa cesarza niemieckiego, tak i mowa Crispiego w obronie potrójnego przymierza, podnosząca mądrą i lojalną politykę Austro Węgier na wschodzie, jest wyborną przygrywką dla obrad delegacji wspólnych, niejako postumentem z którego hr. Kalnoky przemawiać będzie. Słychać jak zwykle, że hr. Apponyi gotuje ostre interpelacje z powodu zwrotu w Serbji, lecz bywa to słomiany tylko ogień. Delegacje odbędą się bardzo spokojnie, wszystko pochwalą i zezwolą, żałując, że coraz większego budżetu wojskowego odmówić — nie mogą.

Rada państwa.

Wiedeń 13 maja.

410 posiedzenie Rady państwa zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 10-tej min. 15 przed południem.

Na ławie ministrów obecni: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Schönborn, Zaleski, Gautsch, Bacquehem.

Pod obrady przyszła rubryka 3 budżetu ministerstwa sprawiedliwości „administracja sądowa w krajach koronnych“.

Poseł dr. Kokoschinegg żądał utworzenia sądu obwodowego w Marburgu.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn zabrał głos i wystąpił przeciw wczorajszym wywodom młodoczecha dra Vaszaty'ego. Stronnictwo to zwykło we wszystkiem przesadzać, a dobrze byłoby, aby więcej objektywnie na rzeczy patrzyło, tem bardziej, że ma wpływowe stanowisko w kraju.

Co do stanowiska, jakie zajęły władze rządowe w Czechach w obec agitacyj młodoczeskich przeciw ugodzie, minister przyznaje, że władze te w niejednym wypadku poszły za daleko, lecz zastrzega się przeciw temu zapatrywaniu, iż w kwestji ugody może każdy mówić i pisać co mu się podoba.

Posłowie dr. Menger i dr. Madejski przemawiali za utworzeniem sądów pokoju w Austrji.

Z oświadczenia reprezentanta rządowego radzcy dworu Pichsa dowiadujemy się, że rząd traktuje już o nabycie wielkiego obszaru ziemi w jednym z krajów zamorskich celem urządzenia tam kolonji karnej dla kilku tysięcy przestępców. Do kolonji tej wysyłani byliby przestępcy, którzy już kilka razy sądownie byli karani.

Bez zmiany uchwalono resztę tytułów budżetu tudzież ustawę budżetową. Z tej dowiadujemy się, że wydatki państwowe po dokonanem sprostowaniu wynoszą 546,303.035 zł., dochody zaś 548,820.006 zł.

Na tem zakończono tegoroczną debatę budżetową.

Wiedeń 14 maja.

412 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 4ej po południu.

Na ławie ministrów: Taaffe, Falkenhayn, Dunajewski, Schönborn, Zaleski.

Pierwszym przedmiotem obrad była zmiana ustawy o podatku od budynków. Izba posłów zgodziła się na to i z tego powodu sprawa ponownie przyszła przed Izbę posłów. Mimo uchwały Izby panów wniósł poseł dr. Keil, aby Izba pozostała przy swej pierwotnej uchwale.

Reprezentant rządowy radzca ministerjalny dr. Böhm oświadczył, że jeżeli ustawa przejdzie w formie uchwalonej przez Izbę panów, to państwu ubędzie dochodów o 4—500.000 zł. rocznie, gdyby zaś uchwalono tę ustawę wedle wniosku dr. Keila, ubyłoby państwu przeszło 2 miljony rocznie, a na to rząd zgodzić się nie może.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Chamca uchwalono znaczną większością odrzucić wniosek dr. Keila a przystąpić do uchwały Izby panów.

Następnie przyszła pod obrady galicyjska sprawa indemnizacyjna.

W krótkości podam tu treść ugody między rządem a Galicją, poleconej do przyjęcia przez

Wspomnienia o „Słowiku“ i „Skowronku“ naszym

(Ciąg dalszy.)

W najuroczystszych chwilach zachodzą czasem sceny tak pocieszne, że człowiek jak dziecko z oczyma łez jeszcze pełnemi, śmiechem wybucha. Coś podobnego i mnie się zdarzyło, gdy żegnając zdala wzrokiem całą wyprowadzającą nas rodzinę, rzucałam ostatnie jeszcze tęskne spójrzenie na wieszcza wspartego znowu na ramieniu wnuczki, a drugą ręką ślącego nam krzyżyki... Zbudziło mnie z zadumy energiczne jakieś szamotanie i piskliwy głos dziecinny; podnoszę oczy, aż tu ta sama poczciwa służąca, która nas tak uprzejmie na samym wstępie powitała, robi teraz wszelkie możliwe wysiłki, aby oprócz dwóch wstawionych już do wnętrza budy krzeseł, wpakować trzecie, przeciwko czemu bardzo protestuje mała jej córeczka, usadowiona w pojeździe.

— Zmiłuj się kobieto,— woła mąż — a gdzież panienki nogi podzieją, jeśli ci się uda wgramolić ten stołek.

— Gdzie?... a to pocóż zachciało ci się jeszcze brać z sobą dziewczynę! — I kobiecina dalej swoje robi, gderając na małżonka.

— Tatusiu — zapiszczał znowu głosik dziecinny — prawda że „Fifine“ pojedzie?

— Pojedzie, — rzekłam rozśmieszona, wyręczając zakłopotanego nieco „tatusia“, ale pod tym warunkiem, że Fifinka usiądzie pomiędzy temi dwiema panienkami, a mnie ustąpi miejsca na koźle, żebym powozić mogła.

Dziecko spojrzało ciekawie na siostrę moję i jej towarzyszkę, i zachichotało serdecznym śmieszkiem.

— Prawda, że nas kochasz? — zapytała siostrzyczka, przyciągając małą do siebie.

— Kocham, — zawołała „Fifine“, czyli po naszemu Józia — i na potwierdzenie tych słów, zarzuciwszy pytającej rączki na około szyi, zasiadła na jej kolanach.

Wszystko się urządziło jak powiedziałam i wkrótce ruszyliśmy, dziękując Bogu za taką wielką dla serc naszych pociechę.

Prędko zniknął nam z oczu dworek kochany i jego mieszkańcy, ale wspomnienie o nich, a mianowicie obraz naszego serdecznego słowika unosiłyśmy z sobą w głębi duszy, by go tam przechować do końca życia.

Długo jeszcze długo opowiadał mi stangret nasz, a mój sąsiad, o dobroci swego sędziwego pana, który jego „Fifine“ razem z Bohdzią do chrztu trzymał, a którego tak bardzo czczą, wielbią i kochają w jego Ojczyźnie.

Potem rozgawędził się poczciwiec i o innych rzeczach, choć ja go już nie słuchałam, a wreszcie upewniwszy mnie, że jedziemy ciągle już prosto aż do samego Saint-Cyr, zdrzemnął się na wielką moję radość.

Wkrótce umilkło wszystko, nawet i szczebiotanie dziecka we wnętrzu budy. Pogrążyłyśmy się całkowicie w dumaniu o dopiero co ubiegłych chwilach.

Pojazd nasz pomykał szybko wśród wzgórz, wśród wąwozów, gwiazdy migotały przyjaźnie, a księżyc strojący drzewa w tajemnicze półświatła i cienie, i śpiew słowiczy, przesyłany nam z głębi gajów budził w sercu rzewne myśli o naszym wieszczu-słowiku i o tym wzniosłym, pozagrobowym świecie, o którym się on dopiero co tak pięknie nam rozśpiewał.

. . . .

Przy końcu kwietnia pięć lat minie, jak wszystko to się działo, i ani ja, pisząc dziś moje wspomnienia, wyobrazić sobie mogę, że postać, którą tak żywo mam przed oczami, na pół się już może w proch rozpadła; za to, gdy z uczuciem wiary spójrzę w górę, jakże mi właściwem wydaje się tam miejsce dla tego ducha z więzów ciała uwolnionego, który już tutaj tak czuł na sobie siłę przyciągającą nieba, że go ciężar tej śmiertelnej powłoki ani na chwilę nie zdołał powalić o błotną ziemię.

Nie śpiewa nam już „Słowik“ nasz piosenek, ale je śpiewa Bogu za nas, za naród swój: i może tem więcej jak za życia zarabia na lepszą przyszłość biednej naszej Ojczyzny.

II.

„Zaleski i Lenartowicz“... Umyślnie połączyłam tu dwa ich imiona, bo w wspomnieniach moich zlewają się oni w jedno z tej przyczyny, że właśnie tęsknota za ubiegłym „Słowikiem“ obudziła we mnie myśl, iż mamy jeszcze „Skowronka“, którego piosenki „jak oliwa na rany“ oddziaływają na biedy i zwątpienia nasze... Byłam podówczas w Poznańskiem, a tam przygnębienie takie straszne, realizmu zasiewanego umiejętnie przez Prusaków tyle — nadziei w lepszą przyszłość tak mało, że jeden za drugim upada przy pługu od zmęczenia, a nie ma takich, coby podnosić i zachęcać do pracy umieli... „Czemuż o czemu nie jesteś tu z nami, Skowronku?“ — mówiłam sobie nieraz, posyłając tęskne myśli ku dalekiej Florencji, a gdy raz i mnie samą, pod wpływem jakichś smutnych wieści o germanizacji, zaczęło opanowywać zniechęcenie, chwyciłam za pióro, by zawołać na Lenartowicza następującą piosenką:

„Jak tęskno bez Ciebie, Skowronku, oj ptaszę,
Jak cicho przy pługu i smętno!
Za Tobą — za piosnką rwą serca się nasze:
Czy słyszysz z Twej dali ich tętno?...

O powiedz, że słyszysz — zaśpiewaj Skowronku —
I chociaż nie „wiosna“ to jeszcze,
Wzbij znowu nad nami w porannem się słonku
I w serca pociechy lej wieszcze!

Już tylu śpiewaków odbiegło z pól naszych —
O każdym samotniej nam dzionku:
Ach zostań Ty chociaż, najmilszy wśród ptaszych
Śpiewaków — ach zostań, Skowronku!

Lecz spytasz, kto jestem?... Braciszek to mały
Maleńki — nieznany Cię wzywa,
Co w niebo za Tobą rwie z duszy się całej,
Choć sił mu i skrzydeł Twych zbywa.

Zatrzymaj się chwilkę... spojrz oku mu w oko
I przywab piosnkami rzewnemi,
Niech za ich on dźwiękiem uleci wysoko
I śpiewać się uczy swej ziemi“.

. . . .

W sam przeddzień Bożego Narodzenia, nawet podczas wieczerzy wigilijnej wręczono mi list, który był dla mnie najmilszą z „gwiazdek“, jakie kiedykolwiek otrzymałam. Lenartowicz odpowiadał na wierszyk mój i dodaną do tego odezwę, porywającą za serce improwizacją, o której sam się wyraża, że jest „ot tak sobie, jak z serca wypłynęła“.

Podaję tu w całości ten śpiew pełen wiary i miłości i nadziei, bo przecież „Skowronek“ nie dla jednej tylko osoby wzbija się i nuci, lecz dla wszystkich, co za lotem jego chcą pogonić w górę oczyma i dźwiękami duszę ukoić.

. . . .

— Jakiż to kraj ten, gdzie po lat półwieku
Jeszcze tam człowiek myśli o człowieku?
Żyją tam ludzie długo jak chcą sami?
— Żyją tak samo, jak wszędy po świata,
Tylko, że dzieci dobre za ojcami
Myśli ku rodzica posyłają bratu.
I każda odrośl poczciwego drzewa
Od upowicia coś tam sobie marzy...
Matka śpiewała piosenkę pieśniarzy,
Więc my ciekawe, czy który z nich śpiewa?
Czy sam po drodze dalekiej się wlecze?
Czy ślepca dziecię prowadzi za rękę,
Czy mu się broda po ziemi aż wlecze
I czy wciąż swoją piastuje lirenkę?
Czy go myślenki wciąż nachodzą rzewne;
Nadzieja złote podaje powismo,
I pozdrawiamy, choćby na niepewne...
Nie wierzysz bracie, a otóż ci pismo,
Czarne na białym stoi wypisano,
Jakąś kochaną rączyną nieznaną,
Którą tam Pan Bóg miłosierny strzeże...

Ptaszyny moje, wasze złote pierze,
Lilijki moje, wasze srebrne liście
Gasnące oczy swym urokiem nęcą —
Więc się łzy kręcą, czy tam struny kręcą —
A w duszy jakoś błogo, uroczyście,
Jakbym tam stanął przed tą balustradą,
Na której jasne małych dzieciąt czoła
Przed pierwszą świętą komunją się kładą —
W oczach mi złote latają wciąż koła,
I śpiewam: Panie! otóż zboże nowe,
Święć że, ach święć że na każdą tę głowę,
Która pod burzę czasu i zawieję —
Pierwsze myśleńki, pierwsze łezki leje...
Błogosław, Panie, zbożu, niech dojrzeje!...

— Ha toś szczęśliwy!
— Pewno, żem szczęśliwy,
Bo choć tu ciężko i oddychać trudno,
Bo choć tu pustka, to u mnie wciąż ludno,
I wszystko wkoło żyje, jak Bóg żywy!
Młodzież się w pracy szlachetnej prześciga,
Myśl wzniosła górą dobre serca niesie,
I ramię ramię lecące podźwiga,
A zorza świeci na dalekim kresie
I szumi pole — a Boże wesółko,
Śmiga nad nami z wiosenną jaskółką.

Bo mi się zdaje, że ja między swemi,
Żem się od swojej nie oddalał ziemi,
Żem z dłońmi braci zaplótł ręce moje,
Z śliczną całością, jak te żywopłoty:
Co to i chruścik i kwiatek w nich złoty,
I berberysy i białe powoje —
I razem razem pilnują ogrodu,
Od gradobicia i burzy od wschodu.
A tam za nami czereśnie i wiśnie
Jedno przez drugie zarasta się, ciśnie,
Pod Bożem słonkiem i okiem Gospodzy —
A serce szczęsne śpiewa: moi drodzy!

Jeszcze ja żyję, lecz tylko tą myślą:
Żem jest nad Wartą, czy moją nad—Wisłą,
I że was widzę, razem z wami sieję,
Nie pod *zwątpienie*, a no pod *nadzieję!*

Moje lilijki i moje dębczaki!...
A ty się nie śmiej, nie przerywaj człeku,
Ani nie gadaj o zepsutym wieku,
Kiedy w tym wieku jest narodek taki,
Co jako kłosek oka nie zasmuca —
I więcej bity — więcej ziaren zrzuca.

Dzieweczko polska, świętasz w tobie dusza —
Niechże twe oczy światła niebios piją!
Lecz się opatruj, bo jeno ta grusza
Cnotliwy owoc ma, którą wciąż biją...
Opatrz się dobrze, a pieśni dar Boski
Rozdzielaj cicho, bez geniuszów pychy,
Co jak koguty wskakują na strychy,
Żeby na obszar krzyknąć całej wioski.
Bądź jak konwalja, która wonią błogą
Podnosi piersi, nie rażąc nikogo —
Bądź jak ojczystych dolin powiew zdrowy,
I jako jasna gwiazdka na dzień nowy.

. . . .

(Dok. nast.)

większość komisji budżetowej: Odpisuje się zaliczki dane funduszowi indemnizacyjnemu przez państwo w kwocie 9½ miljona, tudzież kwoty zapłacone przez państwo do r. 1882, t. j. 65½ miljonów, razem więc odpisuje się 75 mil. Od r. 1883 do 1897 płacić będzie państwo zamiast przewidzianych w najwyższem rozporządzeniu z r. 1857 bezprocentowych zaliczek w kwocie 2 625 mil. rocznie — **bezzwrotną** subwencję 2·1 mil. rocznie, a nadto tytułem **zwrotnej** lecz bezprocentowej zaliczki płacić będzie państwo rocznie 0·325 mil.

Dziesięciu członków komisji budżetowej postawiło osobny wniosek, żądający oddania całej tej sprawy trybunałowi państwowemu do rozstrzygnięcia.

Pierwszy głos zabrał dr. **Beer** jako sprawozdawca mniejszości i argumentował w ten sposób, że Galicja jest obowiązaną do zapłacenia państwu kwot wyżej wymienionych. Polscy posłowie w r. 1848 uznali to sami w obradach nad zniesieniem pańszczyzny. Smolka rzekł wówczas, że należy obliczyć kwotę odszkodowania dla każdego kraju z osobna, a każdy kraj ją z własnych funduszów zapłaci. W patencie z 15 sierpnia 1849 nie można znaleść ani śladu jakiegoś obowiązku państwa do zapłacenia Galicji tych kwot. Obowiązek więc Galicji do zapłacenia tych kwot nie podlega wątpliwości i właściwie powinienem głosować za przejściem do porządku dziennego nad tą sprawą. Galicja mówi: „Właściwie ja nic nie jestem winna, ale dla świętego spokoju przystaję na ugodę.“ W obec takiego zapatrywania panów z Galicji żądam, aby sprawę tę rozstrzygnął trybunał państwowy i aby orzekł, po czyjej stronie leży obowiązek do płacenia.

Minister **Zaleski** wywodził na wstępie swej mowy, że na wiosnę r. 1848 stosunki w Galicji były tego rodzaju, że dla administracji państwowej było koniecznością we własnym interesie wystąpić z **dobrowolnym** aktem zniesienia pańszczyzny.

Patent z 17 kwietnia 1848 jest aktem pamiętnym, jest to właściwie nie patent, ale manifest, zawierający apostrofę do ludności galicyjskiej, a przyznać potrzeba, że ludność galicyjska, biedni chłopi i chałupnicy, świetnie odpowiedziała oczekiwaniom monarszym, wyrażonym w tym manifeście. Okazała zawsze, w dobrych i złych czasach, niewzruszoną wierność dla rządu i dynastji i nadal tej wierności dochowa.

Ten fakt, że patentem tym zniesiono pańszczyznę i przyrzeczono zapłacić odszkodowanie za jej zniesienie ze skarbu państwa, zanadto głęboko wrył się w sercach wdzięcznej ludności, aby teraz można jej wytłumaczyć, że w patencie tym całkiem co innego powiedzieć chciano. Błędem byłoby, gdyby chciano galicyjską sprawę indemnizacyjną brać pod rozwagę ze stanowiska czysto jurydycznego, sprawa ta jest raczej polityczną i historycznej natury.

Mniejszość komisji chce najprzód procesu, a potem dopiero ugody. Otóż, zdaniem mojem, proces ten byłby bardzo chudy dla państwa. Gdyby państwo przegrało, poniosłoby nietylko materjalną, lecz także niezmierną moralną szkodę i po procesie już o ugodzie mowyby nie było — gdyby go zaś wygrało — pretensja jego pozostałaby zawsze tylko na papierze, bo z tak biednego kraju, jak Galicja pretensji tej ściągnąćby nie mógło, a nadto wybuchłaby zacięta walka między państwem a krajem, której następstwa dziś obliczyć się nie dadzą. (Oklaski na prawicy).

Poseł dr. **Derschatta** nazywa ugodę obecną podarunkiem 106 miljonów dla Galicji. — Zdaniem jego, kraje alpejskie są o wiele biedniejsze, Galicja zaś jest nienasycona i kosztuje państwo zanadto wiele, tak, że słuszność mieli ci panowie, którzy w roku 1885 postawili program całkowitego odłączenia Galicji od krajów reprezentowanych w radzie państwa. Z tych powodów przemawia mówca za odesłaniem sprawy przed Trybunał państwowy.

Następnie zabrał głos poseł **Jaworski** i rzekł: „Pięćdziesiąt lat upłynęło od wypadków, które spowodowały galicyjską kwestję indemnizacyjną, a opinja publiczna ślepo trzyma się tego, co im niektórzy przywódzcy stronnictw mówią, że Galicja nie wypełniła swoich zobowiązań i chce się wzbogacić kosztem państwa. Ci, którzy podobne kazania głoszą, sami w to nie wierzą, ci zaś którzy wierzą w to, wierzą dla tego, bo im z tem dobrze. Galicja wypełniła swoje zobowiązania w daleko wyższej mierze, aniżeli inne kraje koronne.

Po pierwszym podziale Polski, podczas wojen francuskich, była Galicja piłką, którą bawili się dyplomaci austrjaccy. Odpowiednio do wypadków politycznych to przychodziły do Austrji, to odpadały od niej poszczególne części Galicji. W Wiedniu nie wierzono w trwałe posiadanie tego kraju i dla tego starano się tylko wycisnąć z niego jak najwięcej pieniędzy i jak największej materjału ludzkiego na rekrutów. Po kongresie z r. 1815 nie starano się wcale zagoić ran, zadanych Galicji w latach poprzednich, i podnieść ten kraj choćby odrobinę pod względem ekonomicznym — bynajmniej. Galicja stała się po r. 1815 ziemią obiecaną dla wszystkich przybłędów biurokratycznych, którym tylko o to szło, aby się wzbogacić i zrobić karjerę. (Prawda! na ławach polskich). Sam pamiętam czasy, gdzie urzędniczek, mający 300 ł. pensji, trzymał powóz i wydawał tysiące na wychowanie swych dzieci. Na to wszystko pozwalano, bo z Wiednia wychodziły takie hasła jak: gwałtowne zgniecenie poczucia narodowego, choćby nawet najlżejszej myśli o wolności, zgniecenie poczucia ludzkiego, germanizacja aż do szaleństwa — podział — aby można rządzić. (Brawo! na ławach polskich).

O biednego chłopa nikt się nie troszczył, umiano tylko podatki ściągać i brać rekrutów, a w chłopów wciąż wmawiano, że szlachta jest winną wszelkich nieszczęść. (Tak! tak! na ławach polskich) Od czasu zaprowadzenia stanów galicyjskich usiłowała szlachta niezmordowanie doprowadzić do zniesienia pańszczyzny, lecz nie pozwolono na to, bo z Wiednia wyszło hasło *divide et impera*, tudzież djabelska maxyma „Cel uświęca środki.“ (Brawo! na prawicy) Wykonawcy tego systemu spostrzegli wreszcie, że może nadejdzie dzień zapłaty za te wszystkie ciężkie grzechy i oto ukazał się patent z 17 kwietnia 1848 znoszący pańszczyznę. Chłopom po wsiach ogłosiły urzędy obwodowe, że to Cesarz darowuje im pańszczyznę, a państwo zapłaci szlachcie odszkodowanie. (Głosy na ławach polskich: Chłopi do dziś dnia w to wierzą!) Ja sam widziałem w kilku kancelarjach gminnych pocztowe reskrypta urzędów obwodowych, które chłopi za ramki oprawić kazali — a gdy przyszło do wykonania patentu, nie dotrzymano tego, co przyrzeczono.

Gdyby to się było stało w innym kraju koronnym, niezawodnie załatwionoby tę sprawę sprawiedliwie zaraz w pierwszych latach życia parlamentarnego, lecz w Galicji jest każdy experyment polityczny dozwolony. Liberalnym nazywa się sprawozdawca mniejszości, liberalnymi nazywają się posłowie, którzy podpisali wotum mniejszości, a wszyscy oni bronią dzieła niesumiennej biurokratycznej swawoli. (Brawo! na ławach polskich).

Żądają oni odesłania sprawy przed trybunał państwowy i zapominają, że od wyroku trybunału tego nie ma już odwołania i po tym wyroku ugoda byłaby niemożliwą. Przez lat 20 była lewica u steru, a nigdy przez ten czas nie postawiła wniosku odesłania jakiejś sprawy przed trybunał państwowy.

Skreśliłem panom jakie były stosunki galicyjskie; dziś jest inaczej. Jednem słowem monarchy wyłoniło się z gruzów nowe życie, imię monarchy wymawia każdy z błogosławieństwem na ustach, a każdy rząd powinien dobrze zastanowić się nad tem, zanim zechce ten kraj podburzyć aż do wnętrza.

Myśleliśmy, że w obec ugody czesko niemieckiej uda się także i w tej izbie przyprowadzić do jakiejś zgody między stronnictwami, myśleliśmy, że będziemy mogli (zwrócony do lewicy) **razem** z wami pracować, lecz byliśmy w błędzie. Razem z wami chcemy pracować, ale nie pod waszemi rozkazami.

Z wielu stron pytają, dla czego posłowie polscy tak gorąco przemawiają za ugodą indemnizacyjną. Na to odpowiem: Chcemy tej ugody, bo sejm nasz ją uchwalił, bo ona umożliwi nam uregulować nasze finanse krajowe — a jeżeli mowa o podarunku, to **my dajemy podarunek** w najszlachetniejszem tego słowa znaczenia. Dajemy podarunek całej Austrji, bo umożliwiamy jej zmyć z karty swoich dziejów haniebną plamę galicyjskiej indemnizacji“. (Huczne oklaski na prawicy).

Po p. Jaworskim przemawiali jeszcze przeciw ugodzie p. dr. **Maggi** dr. **Knotz**.

Dr. **Knotz** omawiał kwestję, jakby to było dobrze, gdyby Galicję wyłączyć z liczby krajów reprezentowanych w Radzie państwa. **Przewodniczący** wezwał mówcę, aby mówił do rzeczy. Dr. **Knotz** kilkakrotnie upominany przez przewodniczącego, wpadł na koniec na temat dualizmu.

Przewodniczący. To już trochę za wiele, to jest nadużyciem wolności słowa, jeżeli pan nie będziesz mówił do rzeczy, odbiorę mu głos.

Gdy poseł **Knotz** mimo to do rzeczy nie mówił, odebrał mu przewodniczący głos, co wywołało wielki hałas na ławach skrajnej lewicy.

Debatę zamknięto i mówcami jeneralnymi wybrano posła **Lienbachera** (contra) a p. **Madejskiego** (pro).

O godzinie 1 w nocy odroczono posiedzenie na czwartek, godzinę 1 w południe.

Mały Fejleton.

Woźny.

Człowiek jakąś nieznaną bywa pchnięty siłą,
W zawód, który obierać wcale się nie śniło
Ni jemu, ni tym, którzy, jak rodzice mogą
Wskazać dziecku zawczasu jaką ma pójść drogą.
Zwykle jednakże ludzie sarkają na losy
Przeciwko przeznaczeniu krzycząc w niebogłosy...
Ja, kiedy się rodziłem, pojęcia nie miałem,
Jaki przyjemny zawód w udziale dostałem:
Kiedym skończył dwie klasy, miejscam szukał wszędzie,
Aż nareszcie zostałem woźnym przy urzędzie.

W małem miasteczku, prawda, nie zawsze wesoło,
Ale jak się w dzień targu zbierze większe koło,
Toż to się tych nowinek nasłucha, nagada,
Jak spowiedź, gdzie sumienia rachunek odpada.
To się dowiem, że sędzia z radą powiatową,
Choć się raz już godzili, kłóci się na nowo,
Że starosta, choć wielki to człowiek starosta,
Wbrew ustawie codziennie starościnę chłosta;
Że ksiądz ruski onegdaj gdy dziecko przynieśli,
Nie chciał ochrzcić, bo żądał za chrzest dwa prosięta;
Że od odpustu Kaśka, ta wdowa po cieśli,
Coś pono profesorem ogromnie zajęta;
A Hanka nosi cztery aż sznurki korali,
I niby to się z Maćkiem układami chwali,
Lecz powiadają ludzie, przytaczając punkta,
Że ją kiedyś widzieli przy domie adjunkta.
Co czwartku słyszę wiele, wiele takich rzeczy,
Co chwila ktoś coś doda, ktoś drugi zaprzeczy,
Ktoś trzeci doda więcej — dość, że co wypadnie,
Ja zawsze wiem najlepiej, pewnie i dokładnie,
Tak, że, gdyby nie jarzmo mojego mandatu,
Mógłbym historją spisać całego powiatu.
Zwłaszcza mając bezsprzeczny filozofji talent,
Wiedząc, co dywidenda, a co ekwiwalent,
Wiedząc, co obligacja, co konwersja znaczy,
Roznosi się kawałki zupełnie inaczej.
Nie wchodzi się do domu, jakby jaki śmiałek,
Nie wychodzi się zaraz wręczywszy kawałek,
A jak się człek rozglądnie, po kuchni poszwęda,
Wie potem, co gdzie warta, czy bruzda, czy grzęda.

Raz pamiętam, choć miałem dużo do chodzenia
(Cztery pozwy trza było w różne zanieść strony)
Do dziś dnia mam z dnia tego najmilsze wspomnienia,
Mimo, żem wrócił wieczór zgrzany i strudzony.

Że do Zagór, jak wiecie, z okładem jest mila,
Więc poszedłem już do dnia do Nyrki Wasyla,
Zaledwie do wsi wchodzę, widzę jego babę
Niosącą garnek w chustce, a w garnku śniadanie;
Tylkom spytał o męża; mówi: dziecko słabe!
Któż mu teraz biedactwu już za ojca stanie!?
— Gdzie mąż?
— Oj, toż ja biedna, ja niewinna przecie,
Ja nie wiem, tam przy życie może go znajdziecie.
Gdym doszedł, zląkł się zrazu, lecz widząc że chodzi
O jakiś plot graniczny, który jemu szkodzi,
Zaprosił na śniadanie i we troje w rowie
Wyjedliśmy barszcz z garnka jak wielcy panowie.
Lecz mimo gościnności, dobrego humoru,
Pokwitować mi nie chciał wezwania odbioru.

W pół godziny zaszedłem na folwark do Szmula,
Słońce piekło, jak z wody już na mnie koszula,
Mijam bramę. Bryś leżał jak długi przy budzie —
Ani warknął (psy zawsze czują jacy ludzie).
Na plotach niebieskawe spoczywają bety,
I cebrzyk z pomyjami, ziemniaków łupiny,
Przy garnku rozsypane dla drobiu podniety,
Obok na strych wiodącej spróchniałej drabiny —
Na podwórzu dość czysto, budynki podparte,
Opuszczone na pozór, niby nic nie warte,
Ale Szmul ma pieniądze, choć stajnie dziurawe.
Właśnie syn Szmula, Icek miał wychodzić w pole,
Widząc mnie, prosił siadać przed domem na ławę,
Abym trochę wypoczął po marszu mozole.
Stary żyd jeszcze pacierz odmawiał w alkierzu,
Zaczekałem więc chwilę. Wyszedł po pacierzu,
Wyciągnął do mnie rękę i krzyknął na Surę,
Aby wyniosła mace, sznaps i konfiturę.
Dał mi nawet pięć szóstek, bym, gdy trzeba będzie,
Jego sprawę popierał przy świetnym urzędzie.
Wypytał dokąd idę, po co i do kogo,
Objaśnił, że powracać krótszą mogę drogą,
Słowem, taki był miły — żem pomruknął cicho:
Skoro żyd taki grzeczny — interesa licho!

Szedłem dalej — i znowu wędrowałem żmudnie,
Aż przed dworem stanąłem już w samo południe.
Kiedy wszedłem do sieni, minął mnie służący,
Właśnie dymiącą wazę rosołu niosący.
Sień podobna do wielkiej urzędowej sali,
Z Matką Boską nad drzwiami, rycerze ze stali,
Jakby warta żyjąca we dwóch kątach stali,
Na ścianach kilka zbroi i siodeł i rzędów,
Kilka buław przeróżnych odwiecznych urzędów,
Kilka portretów starych i ryngraf z Leliwą...
Wszystko to oglądałem z radością prawdziwą,
Kiedy wrócił służący i wezwał za sobą
Do oficyn, gdzie właśnie południową dobą
Zastałem liczną służbę przy ogromnym stole,
Zjadłem więc suty objad w ich wesołem kole.
Tu się też nasłuchałem przeróżnych różności;
Jakie pan ma dochody, jakie posiadłości,
Jak sam dużo pracuje, jak i pani domu,
Nigdy najmniejszej krzywdy nie zrobi nikomu,
Jak mimo tego wielu, ni po co, ni na co,
Za ich dobre uczynki nienawiścią płacą.
— Ot — myślę — więcej serca ma Bryś w swojej budzie,
Niż niejedni bliźniego miłujący ludzie.
Tak słuchałem ciekawie, gadali dworacy,
Gdy służący mi rewers podając na tacy
Dodał, że pan dziś jeszcze sam w miasteczku będzie
I sprawę doręczoną załatwi w urzędzie.

Podjadłszy z miną tęgą w drogę się puściłem
Do księdza, gdzie szczęśliwie na praźnik przybyłem.
Już zdala mnie zdziwiły przy drodze żebraki,
Co po nad rowem klęcząc wyciągają dłonie,
I chłopi idąc drogę mierzący w zygzaki.
Praźnik, o którym nie wiem! Cóż za praźnik taki!
Więc na podwórze księdza co mam siły gonię.
Że w tej wsi praźnik tylko raz na rok się zdarza,
Za to huczniej obchodzą takie wielkie święto:
Taniec około cerkwi, grajki wśród cmentarza,
W dziedzińcu propinacją głównie się zajęto —
Budy z wódką, chustkami i mnóstwem medali
Koło wjazdu do księdza rzędem postawiali —
Tak gwarno, tak wesoło, że miałem ochotę
Uszlachetnić na chwilę tę gminu hołotę,
Ale o obowiązkach pomny i urzędzie,
Wręczę pozew, myślałem, potem pić się będzie.

Przed gankiem stoi gniady, siwa klacz i łosze,
Na wózku siedzi stangret zaspany potrosze,
Bo ksiądz polski był tylko pro publico bono
I teraz już odjeżdża, by jedność chwalono!
Śmiałym tym razem ruchem otwarłem podwoje,
Bo przecie przy praźniku gwałtu się nie boję,
Zwłaszcza kiedy tak wcześnie, choć w dość przykrej sprawie
Pozew na czas, porządnie, z urzędu dostawię.
Tańczono kołomyjkę w sali czy kadryla,
W sieni kilku przy winie siadło do stolika
I grali preferansa albo też bezika,
Bo contra i re-contra słyszałem co chwila,
Gdy nagle postać popa z sali się wychyla,
I mówi: witam, witam, pana urzędnika.
Powiadam: bagatela! — Bo takt chwalę sobie,
Teraz będę słodziutkim, potem przykrość zrobię.
„Może kieliszek wina, tańczą tu do ranka“.
W tem się z pełną butelką zjawia popadianka.
Urodziwa aż miło, wesoła dziewucha,
Wino dobre, muzyka przygrywa od ucha:
Trudno było odmówić: że nie gardzę tańcem,
Zapomniałem po chwili, że jestem posłańcem;
Dopiero, gdy kadryla przerwali na chwilę,
Bo „chaine“ w szóstej figurze zawsze jakoś zmylę:
Udając, że kto inny winien tego błędu,
Odezwałem się z pozwem do popa z urzędu.
Pop mnie zburczał, lecz nerwy moje gniewne miękną
Kiedy widzę przed sobą powabną płeć piękną.
Tańczyłem, że aż sala kręciła się ze mną —
Tak, że kiedy wyszedłem, było całkiem ciemno.
Prawda, że kiedym wieczór powrócił do siebie,
Było hałasu w domu, jak gromów na niebie,
Lecz natomiast z wyższego biorąc stanowiska,
Lepiej znać wielu ludzi i różnych, a zbliska.
I tak i tak znam żonę, lecz niech kto chce gada,
Woźnemu cały powiat osądzić wypada.
A że go znam, choć tegom nie marzył za młodu,
Kontent jestem z mojego woźnego zawodu.

Andrzej hr. Fredro.

Kronika.

Lwów 16 maja.

Jego Eksc. p. Namiestnik powrócił wczoraj do Lwowa.

Józef hr. Potocki w powrocie z podróży swej do Indyj przybył do naszego miasta.

Mianowania i przeniesienia. Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta nauki religji w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie ks. Wawrzyńca Pilszaka rzeczywistym katechetą tego zakładu.

Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała zarządzcą salinarnym i naczelnikiem zarządu w IX klasie rangi zarządzcę gór- i hutniczego Michała Fryta; zarządzcą górniczym i hutniczym w IX klasie rangi hutmistrza Emila Macha; zawiadowcą materjałów w X klasie rangi górmistrza Stanisława Tarchalskiego; górmistrzem w X klasie rangi zawiadowcę materjałów Aleksandra Müllera; gór- i hutmistrzem w X klasie rangi asystenta salinarnego Walentego Mazurkiewicza; asystentem salinarnym w X kl. rangi elewa górniczego Zygmunta Hejdę.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Karola Polaszka z Krakowa do Lwowa.

† JE. Włodzimierz hr. Russocki zmarł dzisiaj z rana po zaledwie kilkudniowej chorobie w 72 roku. Zmarły już przed erą konstytucyjną brał czynny udział w życiu publicznem, jako członek Wydziału stanowego i jego delegat przy zarządzie gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W r. 1865 wybrany do dyrekcji tego Towarzystwa, pełnił urząd dyrektora do r. 1870, w którym to roku został wybrany wiceprezesem dyrekcji. Po śmierci prezesa dyrekcji JE. Kazimierza hr. Krasickiego, śp. W. hr. Russocki został dnia 23 lutego 1883 wybrany trzecim z kolei prezesem dyrekcji Towarzystwa i pozostawał na tem stanowisku do końca kwietnia 1889. Zmarły był również od dłuższego czasu prezesem Wydziału gal. Kasy oszczędności i przez ostatnie dwie kadencje posłem na Sejm krajowy, a w nim członkiem komisji finansowej.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 19 b. m. — w poniedziałek — o godzinie 11 z rana do kościoła OO. Bernardynów.

Z uniwersytetu. Hr. Henryk Krasiński otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Pogrzeb b. p. dra Józefa Kolischera odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale znajomych, przyjaciół i krewnych zmarłego. Przed rydwanem żałobnym szedł wóz z licznemi wieńcami, a za nim chór śpiewaków z synagogi i rabin.

Na cmentarzu nad grobem przemawiali w imieniu Rady zawiadowczej banku hipotecznego: dr. A. Rybicki, w imieniu kolegów z dyrekcji banku: dyrektor Wł. Rieger, w imieniu urzędników banku: p Boziewicz.

Konkursa. Przy gimnazjum w Tarnopolu opróżniona jest posada nauczyciela filologji klasycznej. Podania o nadanie tej posady należy wnieść najdalej do dnia 30 maja rb. do prezydjum Rady szkolnej krajowej.

Przy uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie wolna jest posada mechanika uniwersyteckiego. Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 25 czerwca do Senatu akademickiego uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie.

Podania o nadanie posady prokuratora państwa w Samborze należy wystosować w przepisanej drodze do ministerstwa sprawiedliwości najdalej do dnia 1 czerwca rb.

Prezydjum namiestnictwa celem obsadzenia posady inżyniera ewentualnie adjunkta budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej rozpisuje konkurs z terminem do 15 czerwca rb.

Nabycie dóbr. Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że rząd za pieniądze propinacyjne ma zamiar nabyć Nadwórnę, będącą własnością „Bodencreditanstaltu“. Rokowania zaś z hr. Liebigiem o Podbuż i Sołotwinę miały się rozbić.

Przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw lokajowi Janowi Pączkowi, który — jak to w swoim czasie donieśliśmy — zakradł się w nocy do sypialni swej chlebodawczyni, p. Jampollerowej, i usiłował ją obrabować. Prokuratorja oskarża go o zbrodnię usiłowanego morderstwa i rabunku. — Dotychczas przesłuchano oskarżonego i kilku świadków.

O przebiegu i wyniku tej rozprawy doniesiemy później.

W Banku krajowym wprowadziła dyrekcja godny naśladowania zwyczaj, iż w niedzielę i uroczyste święta zwalnia połowę urzędników od obowiązku przybywania do biura banku. W ten sposób co drugi tydzień znajduje każdy urzędnik banku jeden dzień zupełnie wolny od pracy biurowej i może go użyć na wycieczki za miasto.

Inne nasze instytucje publiczne powinny pójść za przykładem Banku krajowego, chociaż, wedle naszego zdania, nie ucierpiałyby ich interesa, gdyby nawet wcale nie otwierały swych biur w święta uroczyste. Wszak w Anglji, gdzie życie handlowe i finansowe stokroć silniej się rozwija niż u nas, świętują w niedzielę, bez ujmy swoim interesom, wszystkie kantory i banki.

Już to na temat wypoczynku niedzielnego u nas, który tak bywa zachowywanym, iż ludzie pracy są w sklepach i instytucjach zatrudniani do południa, a nawet jeszcze dłużej — dałoby się dużo pisać i wiele krytykować.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy nasz list z Wołynia, umieszczony w rubryce „Przegląd polityczny“.

Nowe stacje telefonów otwarte zostały w restauracji p. Jędrzeja Rudolfa w ogrodzie Jezuickim i w cukierni p. Juljusza Wierzbickiego przy ulicy Akademickiej.

Komitet wiankowy, zawiązany w roku 1877 z grona obywateli miasta Krakowa, celem urządzania obchodu narodowego „Wianków“ postanowił wobec ciągłych niedoborów, corocznie się powtarzających, rozwiązać się. W skutek obojętności publiczności zniknie więc i ta piękna, od wieków już corocznie urządzana uroczystość puszczania wianków na Wisłę.

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ urządza w niedzielę 18 bm. wieczorek muzykalno deklamacyjny ku uczczeniu 99 rocznicy nadania konstytucji 3 maja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Chłód prawie jesienny mamy od dni kilku. Przynieśli go nam trzej patronowie przymrozków wiosennych, zwiększyły zaś onegdajsze ulewy. Z Żółkiewskiej ziemi donoszą, że tam przedwczoraj spadł grad. Rzecz to naturalna, bo zwykle po łagodnej zimie i wczesnej wiośnie częste są burze gradowe. W roku bieżącym będą one już teraz groźnemi dla naszych rolników, gdyż zboża już albo wykłosiły się lub poszły w kolanko.

Z okolic o wilgotniejszej glebie donoszą nam, że tam prawie wszystką pszenicę musiano kosić, aby zapobiedz wyłożeniu się. W Samborskiem miano już rozpocząć gdzie niegdzie pierwszą kośbę siana.

Pożar. Wczoraj o godzinie w pół do piątej wybuchł pożar na ulicy Żółkiewskiej. W podwórzu pod l. 123 zapaliła się paka napełniona sianem. Straż ogniowa przybyła natychmiast i ugasiła ogień, który zagrażał sąsiedniemu domowi i groźnie mógł przybrać rozmiary. Pożar wzniecił prawdopodobnie niedopałek z papierosa przez nieostrożność rzucony do owej paki z sianem.

Bratobójstwo. Tomasz i Wojciech Grzywacze, synowie rolnika w Nisku, dnia 8 bm. w skutek sprzeczki wszczęli bójkę, wśród której Wojciech ugodził Tomasza tak nieszczęśliwie, że tenże w kilka godzin później życie zakończył. Bratobójcę uwięziono.

Drugie posiedzenie ankiety w sprawie reformy stosunków żydowskich w Galicji zwołał JE. p. Marszałek krajowy na dzień 21 maja br.

Zmarli. Rozalja Louis, żona przełożonego cechu kominiarskiego, zmarła we Lwowie w 46 roku życia. — Franciszek Czajkowski, obywatel miasta Krakowa, zmarł tamże w 65 roku życia. — Dr. Michał Janocha, lekarz w Rzeszowie, zmarł tamże w 32 roku życia. — W Stanisławowie zmarła Leopoldyna z Bazonich Horoszkiewiczowa, żona żołnierza z roku 1831. — W Josefstadzie w Czechach zmarł Mieczysław Nowina Sawicki, kapelan w 93 pułku piechoty w 39 roku życia. — W Brodach zmarł Jan Sternad, nauczyciel gimnazjalny. — Ks. Władysław Zborowski, Wielkopolanin, proboszcz misyjny w Ameryce, zmarł w 30 roku życia. — Henryk Reichan, kasjer Banku budowniczego i emerytowany poborca podatkowy, zmarła we Lwowie w 77 roku życia. — Elżbieta Kadlec, żona stolarza, zmarła we Lwowie w 46 roku życia.

Klub cyklistów. Ogólne zgromadzenie lwowskiego klubu cyklistów odbędzie się dnia 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali restauracyjnej ogrodu miejskiego.

Nowe rozporządzenie Dyrekcji skarbu. Z Przemyskiego nam piszą: „Zdarzył się niedawno fakt następujący. Pewien obywatel z Samborskiego, zirytowany uciążliwemi rozporządzeniami wykonawczemi, dodanemi do ustawy gorzelnianej, ciągłemi zmianami, nieustannemi komisjami i rewizjami, podał do lwowskiej Dyrekcji skarbowej rachunek wydatków, jakie poniósł na przyjęcia i częstowania owych komisyj — i żądał od Dyrekcji aby mu ten rachunek zapłaciła. Był to objaw złego humoru lub wybryk fantazji w chwili podrażnienia nerwowego, ale oczywiście rachunku swego nie brał na serjo ten ziemianin, znany zresztą z gościnności i uprzejmości towarzyskiej. Tymczasem Dyrekcja skarbowa wzięła go na serjo, ale w tem tylko znaczeniu, że wydała do swych podwładnych urzędników i inspektorów gorzelnianych rozporządzenie, aby nie śmieli pod żadnym warunkiem przyjąć cokolwiekbądź czy to z pożywienia, czy to z napoju, czy choćby tylko cygaro od właścicieli gorzelń.

Rozporządzenie takie boleśnie dotyka tych urzędników, bo poniekąd rzuca cień na ich poczucie obowiązku służbowego, a dotyka również dotkliwie naszych ziemian, bo daje do myślenia, że prosta ich towarzyska grzeczność jest robiona z jakimś brzydkim zamiarem. Nie słusznie więc całkiem Dyrekcja skarbowa dotknęła całe ziemiaństwo i wszystkich swych urzędników i sądzimy, że zastanowiwszy się nad niestosownością tego rozporządzenia, cofnie je, zwłaszcza że do praktycznego celu ono nie prowadzi. Jasnem jest bowiem, że jeżeliby który z urzędników chciał nadużywać swego stanowiska, to nie uczyni tego dla filiżanki herbaty, a jeżeliby znowu który z właścicieli gorzelń chciał wchodzić na drogę przekupstwa, to również nie filiżanką herbaty będzie znaczył sobie tę drogę.

Zresztą dowiedzioną jest rzeczą, że w sprawach fiskalnych najgorszym jest ten system, który zieje dokoła podejrzeniami i który podejrzywa ogół podatkujących o zamiar oszukiwania skarbu państwowego, a ogół urzędników skarbowych o zamiar brania łapówek. Taki system prowadzi bowiem do tego, że wszystkie ustawy i rozporządzenia fiskalne są najeżone tylu rozmaitemi utrudnieniami i obostrzeniami, że w nich nie może się rozwijać ani przemysł, ani handel, ani dobrobyt ludności, a więc ani jej siła podatkowa; a z drugiej strony, nie ufając własnym urzędnikom, urządza tak kosztowny aparat kontroli, że miljony idą na to, aby jeden urzędnik szpiegował czy drugi nie bierze łapówek, a sam znowu był szpiegowany przez trzeciego.

Natomiast system fiskalny, polegający na zaufaniu i do ludności i do urzędników, wyrabia w niej poczucie obowiązku świadczenia na rzecz państwa, a w nich poczucie honoru.

Pierwszym systemem odznacza się Rosja; to też łapownictwo przy najenergiczniejszej kontroli kwitnie tam w najlepsze, bo tam ten skarb ze swą nieufnością tak wszystkim obrzydł, że wszyscy czują zadowolnienie, gdy kto go oszukuje. Drugim systemem odznacza się Anglja; to też tam tak rozwinęło się u urzędników poczucie honoru, że łapownika nieznajdziesz na lekarstwo; a u ludności tak się wyrobiło poczucie obowiązku świadczenia dla państwa, że co roku otrzymuje władza skarbowa krocie bezimiennych przez pocztę posyłek z kwotami, o które mimowolnie ukrócono skarb publiczny.

Rozporządzenie ministerjalne co do imion żydowskich. Wiadomo, że izraelici przemieniają chętnie swe hebrajskie imiona na chrześcijańskie, Leibów na Leonów, Mordków na Maurycych, Joslów na Józefów etc. Kiedy władze nasze poczęły z powodów jurydycznych stawiać przeszkody takiemu samowolnemu przemienianiu imion, wystąpiło przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie do ministerjum spraw wewnętrznych z żądaniem, aby w Galicji nie przeszkadzano izraelitom zmieniać imion i przybierać sobie chrześcjańskich w miejsce hebrajskich, zapisanych w księgach metrykalnych. Na to ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem do l. 20118 odpowiedziało, że zarówno z ogólnych publicznych względów, jakoteż z uwagi na prywatne interesa osób trzecich (np. przy sprawach wekslowych, przy wszelkich kontraktach, w ogóle przy wszelakich zobowiązaniach cywilnych), jest rzeczą niedopuszczalną aby ktokolwiek przybierał sobie i używał innego imienia, niż to, jakie jest wpisane w jego metrykę. Owszem, przeciw takiej samowolnej zmianie imienia winny władze wystąpić jak najsurowiej.

Natomiast jeżeli kto z jakichś powodów pragnie zmienić swe imię, to powinien wnieść o to podanie do Namiestnictwa, a jego obowiązkiem będzie przeprowadzić szczegółowe dochodzenie, zbadać motywa i wydać rozporządzenie, przeciw któremu będzie mógł petent wnieść rekurs do Ministerstwa.

Na podstawie tego reskryptu ministerjalnego wydało lwowskie Namiestnictwo okólnik pod l. 13289 do wszystkich starostw, w którym poleca im, aby zawiadomiły o tem rozporządzeniu ministerjalnem przełożeństwa wszystkich gmin wyznaniowych izraelickich.

Z Łopatyna (pod Brodami) piszą nam, że tam w nocy z 12 na 13 wybuchł pożar w domu stolarza i wnet objął budynki gospodarcze dwóch sąsiadów. Dzięki energicznemu ratunkowi pod kierownictwem nadbiegłej na miejsce pożaru żandarmerji, a przedewszystkiem dzięki spokojnemu powietrzu, udało się pożar zlokalizować.

Wydawnictwa wiedeńskie. Rozmaici spekulanci wiedeńscy zarzucają nasz kraj przeróżnemi wydawnictwami, pisanemi w jakimś szkaradnym języku, ale snać znajdują łatwowiernych, skoro się nie zniechęcają do tych wydawnictw, lecz owszem podejmują coraz nowe. I tak np. teraz rozrzucili po kraju prospekt zapowiadający wydawnictwo portretów rodziny Najjaśniejszego Pana.

Ażeby dać pojęcie jaki jest język tego prospektu, przytaczamy kilka pierwszych wierszy, zachowując dokładnie pisownię Opiewają one tak:

„W skutek mądrego rządu który Jego Cesarska Mość nasz cesarz w ciągu Jego **kolejі** rządowej **dokazywał**, w skutek miłości swoim ludom **dokazowanej**, w skutek staranności którą **Najaśnieszy** Pan zawsze swoim poddanym **dokazywał**, Cesarz nasz serce każdego patrioty **uzyskiwał**. **Znajomo** także jak Jej Cesarska Mość nasza działa po cichu i jak **najjasznieszа** Pani tylu **nieśzczęsliwym ich** łzy **suszyła przez pomoć sawsze gotowy**, jak łagodziła nędzę ubogich i **ciemięzionych**“ itd.

Owóż czy wydawcy owych portretów Najjaśniejszej Pary cesarskiej nie mogli się porozumieć z którym z naszych księgarzy i wspólnie wydać te portrety, które niezawodnie wtedy znalazłyby pokup w kraju? Dzisiaj zaś nikt oczywiście nie zechce nabyć dzieła, pisanego tak potwornym językiem.

Potworna zbrodnia. Z Tarnobrzeskiego nam donoszą, że w Pniowie urzędowała dnia 11 bm. komisja sądowo-lekarska dla zbadania zwłok 11letniej dziewczyny, na której dopuścił się sodomji polowy dworski, niejaki Błosiak, osadzony w więzieniu. Komisja uznała, że zgon tego dziecka nastąpił w skutek owej zbrodni.

Błosiak ten prowadził życie nadzwyczaj niemoralne i miał na sumieniu kilka już zbrodni. W ogóle gmina Pniów wymaga podobno, żeby na moralność jej mieszkańców zwróciły władze baczniejszą uwagę. A powodem tej niemoralności jest zdaniem naszego korespondenta upadek uczuć religijnych.

W restauracji.

Gość. Zgoda na to, że usługa jest u was szybka, ale za to porcje są o połowę mniejsze.

Kelner. Ależ proszę Wielmożnego Pana, *bis dat, qui cito dat* (daje podwójnie, kto daje szybko.)

Teatr. Dziś, w piątek, „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ krotochwila w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. — Jutro, w sobotę, „Urjel Akosta“, dramat w 5 aktach K. Gutzkowa, trzeci występ p. Józefa Kotarbińskiego.

Korespondencja Redakcji. *Przew. ks. Gr. w Buczaczu.* Drukować tego nie można ze względu, że niemieckie i rosyjskie dzienniki czyhają tylko na każdy taki smutny wypadek. Sprawę odesłaliśmy do Namiestnictwa, a ono wyda niezawodnie odpowiednie rozkazy.

Od Administracji.

Wszystkich tych PP. Prenumeratorów, którzy się spóźnili z odnowieniem abonamentu, uwiadamiamy, że numera z pierwszych dni maja są zupełnie wyczerpane i przeto dostarczyć ich nie możemy.

Literatura i Sztuka.

* **Swiatełka** nr. 14 zawiera: „Szczęśliwi ci dorośli!" — Franciszek Marzec „Do ojczyzny." — Bajki i legendy. — Franciszek Parasiewicz „Adaś i ptaszki." — Z. M. „Dziewczynka." — Gryfita „Jan III Sobieski" rozprawa historyczna. — Nekrolog. — Rozmaitości. — Zofja Rudnicka, Zagadka konkursowa. — Do rozwiązania.

* **Cenne wydawnictwo.** Wiedeńskiej akademji umiejętności przedstawiony został na ostatniem posiedzeniu wydziału historycznego pierwszy tom dzieła wydawanego przez Karola hr. Lanckorońskiego p. t. „Miasta Pamfilji i Pizydji". Wspaniałe to wydawnictwo, ozdobione prześlicznemi rycinami, jest owocem odbytej przed kilku laty podróży, w której także z Krakowa wziął udział kilku uczonych, artystów, a między tymi ostatnimi malarz Jacek Malczewski.

Dzieło wychodzi w trzech językach: w niemieckim, francuskim i polskim. Wydanie polskie przygotowuje się w Krakowie pod kierownictwem prof. Marjana Sokołowskiego.

* **Bohdan Zaleski w Węgrzech.** Pod nagłówkiem „Egyike a legbiresebb lengyel költöknek" (Jeden z najbardziej cenionych, najgłośniejszych polskich poetów) pomieścił świeżo jeden z najpoważniejszych miesięczników węgierskich studjum o życiu, utworach, obywatelskich cnotach i społecznych czynach ulubionego „ukraińskiego lirnika".

Jestto praca poważna, wytrawnem skreślona piórem wybornego znawcy, oparta nietylko na osobistych wspomnieniach i dłuższych stosunkach z wieszczem, lecz także na znajomości tego, co o nim w literaturze polskiej pisano.

Rozmaitości.

— **Szybkość lotu jaskółki.** Ostatni zeszyt biuletynów francuskiego Towarzystwa zoologicznego, zamieszcza ciekawe szczegóły dotyczące szybkości lotu dymówki (Hirundo rustica.) Para tych jaskółek od kilku lat gnieździła się w oranżerji zamku Nielles-les-Ardes (dep. Pas de Calais). Roku zeszłego w m. sierpniu, gdy młode mogły już latać, służący zamkowi, udając się na wystawę paryzką zabrali jedno z rodziców i przewieźli we własnym woreczku. Tutaj pod wieżą Eiffla wypuścili ptaszynę w dniu 25 sierpnia o godzinie 9 minut 30. Jaskółka wzbiła się do wysokości pierwszej platformy wieży, poczem skierowała się bez namysłu ku północy. Do Nielles przybyła o godz. 11 min. 46. Odległość między stolicą i Nielles wynosi w prostej linji 240 kilometrów, które ptak przebył w 2 godzinach i 16 min. Po tem sprawozdaniu p. Viana, wiceprezesa Towarzystwa, baron de Guerne, przytoczył inną obserwacją, podług której jaskółka przebyła odległość 242 kilom. w 2 godziny. Z tego wypada, że średnio ptak ten robi 125 kilometrów na godzinę, gdy gołąb pocztowy tylko 70 kilometrów.

— **Dzielny człowiek** umarł przed kilku tygodniami w Szwajcarji. Był to zwrotniczy kolejowy Józef Näpfli, który w nocy 31 października 1887 kilkuset ludziom życie uratował. Czyn ten jego opiewały współczesne wszystkie dzienniki szwajcarskie i śpiewały hymny pochwalne na cześć tego dzielnego człowieka, który teraz umarł w zapomnieniu zostawiając żonę i czworo dzieci w nędzy, a powodem jego długiej choroby i śmierci było poświęcenie się i gorliwość w pełnieniu obowiązku. Näpfli był zwrotniczym na kolejce Gottharda w Szwajcarji.

W burzliwej i dżdżystej nocy 31 października po skończonej służbie szedł on do domu i gdy przechodził w oddaleniu kilkuset kroków od wejścia do tunelu aksenskiego i mostu prowadzącego ponad jeziorem wierwaldsztadzkiem, usłyszał huk jakby spadających kamieni. Nie namyślając się długo, pospieszył do mostu i spostrzegł, że olbrzymi odłam skały usunął się, zerwał most i stracił go do jeziora.

Była godzina 11 w nocy, pociąg mógł lada chwili nadejść, a wjechawszy z tunelu musiał w tej chwili wpaść do jeziora. Näpfli poskoczył czemprędzej do przyrządu sygnałowego i dał sygnał „zatrzymać pociąg", następnie z narażeniem życia dostał się ponad szumiące w dole jezioro do wejścia do tunelu, położył na szynach na długości kilkuset kroków kapsle strzelające, a gdy usłyszał, że pociąg już wjechał do tunelu, ustawił się u wejścia na drugim końcu, tak nad jeziorem, i latarnią swą, począł wywijać na wszystkie strony.

To postrzegłszy maszynista zatrzymał pociąg o dziesięć kroków od miejsca, w którem się tunel kończył — jedna minuta później — a wszyscy podróżni byliby zginęli. Za ten czyn wynagrodziła dyrekcja kolei Gottharda dzielnego zwrotnika renumeracją 100 franków (!), — a jeden z ocalonych podróżnych dał mu drugie tyle. Natomiast przeziębił się Näpfli w owej dżdżystej nocy październikowej i nabawił się ciężkiej choroby piersiowej, która teraz położyła kres jego życiu.

Dyrekcja kolei w uznaniu zasług nieboszczyka przyznała jego wdowie i czworgu dzieciom na przeciąg lat pięciu pensję roczną wynoszącą zaledwie — 150 franków. Niektóre dzienniki szwajcarskie rozpisały w obec tego składkę na rodzinę tego biednego człowieka, który parę dni temu zawodu.

— **Złodziej-rzeczoznawca.** Rzecz toczy się oczywiście w Ameryce, w dzielnicy świata wolnej od wszelkich przesądów, gdzie nawet ministrowie skarbu nie wahają się dla zbadania odporności murów, otaczających skarbiec państwowy, wzywać uprzejmej i fachowej rady doświadczonego złodzieja.

Takiej to porady zażądał niedawno temu minister skarbu Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki i przekonał się, że aby dostać się do powierzonych jego pieczy przeszło 100 miljonów dolarów funduszów państwowych, potrzebował zręczny przemysłowiec jedynie 17 minut, w tym bowiem czasie potrafił przewiercić sążniowej grubości lecz strupieszałe mury skarbca i stanąć wobec kilkunastu beczek lśniącego srebra.

Nauczony tem doświadczeniem p. minister zażądał kredytu na wybudowanie nowego skarbca, a za ten czas obstawił stary skarbiec licznemi posterunkami wojskowemi, nad niemi zaś polecił czuwać nieustannie ajentom policyjnym.

I owóż sprawdziło się przysłowie, że klin wybija się klinem, a przeciw złodziejom najlepszym doradcą bywa złodziej.

Część ekonomiczna.

* **Choroby stadne.** Wczasie od 27 kwietnia do 3 maja b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Borysławce, Posadzie rybotyckiej, Łodzince górnej (pow. dobromilski); w Smerekowcu, Czarnej, Banicy, Bartnem (pow. gorlicki); w Grybowie (pow. grybowski); Woli dębowieckiej, Toluszu (pow. jasielski); Grzechyniu, (pow. myślenicki); Kamieńcu, (pow. niski); Słowcie (pow. przemyślański); Zubrzycy ad Hołowsko, (pow. surczański); Grabin, (pow. wulecki)

Nosaciznę u koni: w Zarudziu (pow. zbarazki).

Zarazę wąglikową w Dmytrowicach (pow. jarosławski); Petryłowie (pow. tłumacki).

Różę wąglikową: w Rudkach ad Jabłonów (pow. husiatyński).

Otręt: w Turówce (pow. skałacki).

Zaraza pyskowa i racicowa: w Końskiem, Witryłowie, Lubnem (pow. brzozowski); Szklarce ad Szymbark (pow. gorlicki); Brzyskach, Samoklęskach, Czekaju, Załężu, Osieku (pow. jasielski); Sokołówce (pow. kosowski); Krościenku wyżnem, Kombornii (pow. krośnieński); Łączkach brzeskich (pow. mielecki); Wołostkowie (pow mościski); Osielcu (pow. myślenicki); Krauszowie, Skrzypnem, Starem bystrem (pow. nowotarski); Dębowej, Brzostku, Błaszkowej (pow. pilźnieński); Koniowie, Laszkach murowanych (pow. staromiejski); Turce (pow. turczański).

§ **Izba handlowa i przemysłowa** ogłasza, że celem zabezpieczenia dostawy różnych artykułów do umundurowania i uzbrojenia c. k. obrony krajowej na rok 1890, rozpisało c. k. Ministerstwo dla obrony krajowej licytację, do której oferty wniesione być mają najdalej 20 czerwca 1890, o godzinie 12 w południe do protokołu podawczego c. k. Ministerstwa dla obrony krajowej w Wiedniu.

Mianowicie dostarczone być mają w większej ilości: 8 804 sztuk odznak strzeleckich, 31.406 krawatek, 2.386 par rękawiczek, 15.480 sztuk kaftaników bawełnianych, 51 904 sztuk cyfer alpakowych z klamrami i podkładkami, 10.959 sztuk naczyń do gotowania, 23.376 flaszek polowych, 726 sztuk szalek do jedzenia z pokrywkami, 4.175 sztuk sznurków do flaszek polowych, 556 sztuk zgrzebeł i 857 szczotek.

Oferować mogą tylko przemysłowcy, wyrabiający przedmioty dostarczyć się mające we własnych warsztatach z wykluczeniem pośredników.

Jako podstawa do ofert służą warunki z dnia 25 maja 1889, które przejrzane być mogą w biurze Izby handlowej i przemysłowej, tudzież w ewidencjach obrony krajowej.

§ **W pałacu kryształowym w Sydenham**, obok Londynu, odbędzie się w lecie r. 1890 wystawa międzynarodowa górnictwa i metalurgji. Wystawa otwarta zostanie 2 lipca, a zamknięta 30 września 1890, a przedstawiać ma postępy w ostatnich dziesięcioleciach na polu górnictwa i metalurgji we wszystkich krajach.

§ **Sprawozdanie o rozwoju pocztowych kas oszczędności** w r. 1889 wykazuje we wszystkich działach swoich czynności znaczne postępy. W obrocie wkładek oszczędności złożono w r. 1889— 18·2 mil. zł., wycofano 15.7 mil. zł., przeto zwiększyła się kwota wkładek o 2.48 mil. zł., a gdy skapitalizowane w tym roku 430.623 zł. odsetków, przeto stan wkładek wynosił w końcu tego roku kwotę 17.9 mil. zł. Kwota ta była własnością 719.431 osób, w tej zaś liczbie była prawie połowa (355.920) dzieci i uczniów szkół publicznych. Wedle wysokości poszczególnych wkładek było 58 prct. z ogólnego stanu nieprzewyższających 5 zł., 35 prct. w wysokości od 5 do 100 zł., zatem tylko 5 prct. w kwotach powyżej 100 zł. Cyfry te twierdzą dobitnie, że kasami pocztowemi posługuje się uboższa część naszego społeczeństwa i wpływ ich sięga dalej niż wpływ miejskich kas oszczędności, które zatracają od pewnego czasu właściwy sobie charakter gromadzenia drobnych oszczędności, a pyciągają ku sobie większe kapitały, chwilowo szukające tam lokacji.

Obrót czekowy wzrósł w r. 1889 do cyfry półtora miliarda. Złożono w nim 754.9 mil. zł., wycofano 750.9 mil. zł., zwiększyło się przeto saldo o 4 mil. zł. i wynosiło z końcem roku kwotę 32.3 mil. zł. Ogółem posiadały przeto pocztowe kasy z zamknięciem r. 1889 obcych kapitałów w wysokości 49.87 mil. zł. Kwota ta mieściła się w: 1.09 mil. zł. gotówki, 3.24 mil. pretensji, zaś reszta była pomieszczoną w asygnatach salinowych, w rentach państwowych i w kolejowych obligach pierwszeństwa. Po strąceniu od ogólnego dochodu kas pocztowych w kwocie 1,379.000 zł. kosztów zarządu w kwocie 645.632 zł. pozostał w r. 1889 czysty dochód 733.367 zł., wyższy od preliminowanego o kwotę 145.472 zł. Obecna rezerwa kas pocztowych wynosi 308.238 zł.

Jaki udział wzięła Galicja w operacjach kas pocztowych nie możemy podać z całą ścisłością, bo powyższe cyfry — zanim otrzymamy sprawozdanie jen. dyrektora kas — wyjęliśmy z dzienników wiedeńskich.

§ **Racjonalne dojenie krów.** Należyte wykonanie dojenia krów o wiele ważniejszą w gospodarstwie odgrywa rolę, niż to zwykle przypuszcza znaczna część rolników i hodowców.

Niedogodność tę poznał dyrektor rolniczej stacji doświadczalnej w stanie Missisipi w północnej Ameryce, a jako praktyczny gospodarz wyraził to swoje przekonanie w liczbach na podstawie następującego doświadczenia:

Najpierw przez dwa tygodnie kazał doić pięć krów robotnikowi (który zwykle dobrze czynność te wykonywał), nie pouczywszy go, że chodzi tu o jakiekolwiek doświadczenie. Następnie oddano te same krowy przy tej samej paszy na dwa tygodnie innemu robotnikowi do dojenia, oświadczając mu jednak, że chodzi tu o przekonanie się o jego zdolności w dojeniu. — Wynik doświadczenia był następujący:

Krowa nr. 1, dojący A 128·5, dojący B 154, zysk 25·5 litrów, zwyżka 12 pct.; krowa nr. 2, dojący A 138, dojący B 206·5, zysk 68·5 litrów, zwyżka 15 pct.; krowa nr. 3, dojący A 199, dojący B 275·5, zysk 76·5 litrów, zwyżka 14 pct.; krowa nr. 4, dojący A 161·5, dojący B 172·5, zysk 11 litrów, zwyżka 6 pct.; krowa nr. 5, dojący A 160·5, dojący B 223·5, zysk 63, zwyżka 14 procent.

W przecięciu więc zyskano przy pomocy robotnika, dojącego staranniej, od każdej krowy dziennie 5 5 litrów mleka czyli około 12 pct.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: — 1368 sztuk prosiąt, 3070 średnich i 1178 ciężkich bagonów. — Zwiększony przypęd obniżył ceny, lecz prosięta chętnie zakupowane płacono wyżej cen zeszłotygodniowych.

Płacono za towar przedni po 43 — 44 ct., wyjątkowo — ct., za towar za średni po 40—42— ct., za lekki po 36—39 ct., za prosięta po 42 do 48 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 14 maja.

(*Z*) Od wczoraj usposobienie zwyżkowe stanowczo wzięło górę u nas, jak niemniej na giełdzie berlińskiej. Ten zwrot ku zwyżce wywołała wiadomość autentyczna, iż obecne zapasy żelaza w Szkocji są niższemi od przeszłorocznych o półczwarta sta tysięcy tonn. Cyfry te zdają się wskazywać, że obecną zniżkę cen żelaza nie spowodowała nadmierna jego produkcja, lecz jest ona wynikiem spekulacji giełdowej a, w obec wzmagającego się zapotrzebowania fabryk, na długo ta zniżka utrzymać się nie da. Równocześnie uspokoił się targ paryski, przekonano się bowiem, że podejrzenia rzucone lekkomyślnie na potężny „Credit foncier" są grubo przesadzone i nie istnieją zgoła powody do obaw o los tej instytucji finansowej. Wreszcie subskrypcja na nowe pryorytety kolei Karola Ludwika dowiodła, że znajduje się u nas dużo kapitału szukającego trwałego a bezpiecznego pomieszczenia, zaś niewiele materjału ku podobnemu umieszczeniu. W skutek tego uważają tutaj obecny czas za bar zo właściwie obraną porę do wszelkich konwersyj i pochwalają dyrekcji waszego towarzystwa kredytowego ziemskiego, iż właśnie teraz przystąpić ona zamierza do przemiany listów pięcioprocentowych na niżej oprocentowane. W obec tych konjunktur dziś i wczoraj panowała na naszym targu repryza a z zaniedbaniem rent, które mniej poszukiwano, zwracano się przeważnie do materjału akcyjnego, najsilniej popychając w górę akcje banków i kolei.

Walory przemysłowe mniej znachodziły nabywców, lecz i one nieznacznie się podniosły.

Waluty i dewizy a z niemi ruble stały bez zmiany.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 16 maja. W Izbie posłów odpowiedział minister sprawiedliwości na przedwczorajszą interpelację Engla. Minister rzekł, że telegraficznie zażądał, aby mu nadesłano akta sprawy, którą Engel poruszył, a gdyby się okazało, że istotnie spisano po niemiecku protokół ze stroną, która poczyniła swe zeznania w czeskim języku, wówczas on zarządzi co potrzeba, aby usunąć podobne wadliwości. Podczas swego półtorarocznego urzędowania otrzymał minister bardzo mało skarg tego rodzaju, a w każdym poszczególnym wypadku rozkazał usunąć istniejące niewłaściwości. Zresztą zastrzega sobie minister prawo poruszenia jeszcze raz sprawy, podniesionej w interpelacji.

W dalszym ciągu obrad nad galicyjskiem przedłożeniem indemnizacyjnem przemawiał Lienbacher za wnioskiem mniejszości, t. j. za odesłaniem sprawy przed trybunał państwowy. Mówca rozwodził się szeroko nad jurydyczną stroną tej sprawy i starał się wykazać, że pretensja państwa w obec Galicji jest słuszną. W końcu wziął Lienbacher w obronę urzędników austrjackich przeciw atakom Jaworskiego.

Madeyski, jeneralny mówca *pro*, rzekł, że mowa Lienbachera dowodzi, iż w Austrji uważają wciąż Galicję jako żywioł obcy. Podstawą prawną dla Galicji jest w tej sprawie patent cesarski z roku 1848. Z tego patentu, tudzież z rozporządzenia gubernjalnego okazuje się, że zniesienie pańszczyzny w Galicji miało nastąpić na koszt państwa. Mówca ufa w zamiłowanie do prawdy tudzież we wierność przekonań poszczególnych posłów.

Herbst zażądał głosu celem faktycznego sprostowania i oświadczył, że zawsze był tego przekonania, że Galicja ma zwrócić zaliczone jej kwoty.

Sprawozdawca mniejszości dr. Beer bronił jeszcze raz wniosku mniejszości, powołując się na niepomyślne stosunki finansowe monarchji, co się zaś tyczy kwestji jurydycznej, powoływał się na cesarskie rozporządzenie z r. 1857 i 1859.

Sprawozdawca większości dr. Zeithammer podniósł, że patent cesarski z r. 1848 sporządził Pillersdorf na podstawie projektu hr. Stadjona, przeto nie można podawać w wątpliwość ani rozporządzenia gubernialnego hr. Stadjona, wydanego — jak to udowodniono — przed patentem, ani zamiarów ówczesnego rządu, ani też wyrażeń, użytych w patencie.

W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości 158 głosami przeciw 139 a **przyjęto wniosek większości 159 głosami przeciw 139.**

Poczem załatwiono całą ustawę w debacie specjalnej i przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, aby w ciągu najbliższej sesji przedłożył projekt podobnej ustawy także dla Bukowiny. W ciągu debaty oświadczył reprezentant rządowy, szef sekcji Niebauer, że Galicja obowiązaną będzie zwrócić państwu nadwyżkę 200.000 zł. zapłaconą przez państwo za wiele przez lat 7, a galicyjska reprezentacja krajowa nie chce dopóty wziąć funduszu indemnizacyjnego w swą administrację, dopóki stosunek ten nie będzie uregulowany. W obec tego wyrobiła się sytuacja całkiem nieprawidłowa, że państwo administruje funduszami indemnizacyjnemi. Naturalną rzeczą jest więc, że w obec takiej sytuacji nad konwersją tych funduszów w tej chwili na serjo zastanawiać się nie można.

Suess i towarzysze interpelowali ministra finansów co do utrzymania i popierania wiedeńskiego handlu winem.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń 16 maja. Izba posłów przyjęła 153 głosami przeciw 118 w trzeciem czytaniu ustawę o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym.

Wczoraj sprzedano na wystawie 16.078 kart wstępu.

Rio Janeiro 16 maja (doniesienie biura Reutera). W Porto Allegre (w stanie Rio grande do Sul) wybuchły zaburzenia. Policja rozpędziła zgromadzenie ludowe, przy czem przyszło do rozlewu krwi. Wojsko bratało się z ludem. Gubernator musiał podać się do dymisji. Jako główny powód zaburzeń uważają ustawy bankowe nowego ministra skarbu.

Wiedeń 16 maja. Król Milan złożył dziś wizytę hr. Kalnoky'emu, który go zaraz rewizytował, ale nie zastał w domu. Król Milan zwiedził wczoraj wystawę a wieczorem odjechał do Belgradu.

Wczoraj zwiedzili również wystawę arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este i arcyksiężniczka Marja Teresa.

Belgrad 16 maja. Milan przybył tutaj i zamieszkał w pałacu królewskim.

Petersburg 16 maja. Poseł serbski Simicz wręczył dziś carowi swój dekret odwołujący i złożył wizytę pożegnalną carowej.

Madryt 16 maja. W okręgu Bilbao wybuchły zmowy między robotnikami górniczymi. Tysiące bastujących robotników urządziły demonstrację na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy, a straż obywatelską, usiłującą między nimi zaprowadzić spokój, obrzuciły kamieniami. W skutek tego straż zmuszona była użyć broni palnej, od której padł jeden robotnik, a wielu zostało rannych. Z powodu wzrostu rozruchów ogłoszono w okręgu tym stan oblężenia, a liczne koleje lokalne zawiesiły ruch pociągów.

Belgrad 16 maja. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt zaprowadzający loterję klasową. Czysty dochód z niej będzie przeznaczony na cel podniesienia gospodarstwa rolnego w Serbji. Z dniem dzisiejszym też wchodzi w życie prawo zabraniające sprzedaży obcych losów, z wyjątkiem losów pożyczki państwowej państw obcych. Promes na losy nie wolno sprzedawać żadnych bez wyjątku.

Praga 16 maja. Na mocy uchwały zgromadzenia mężów zaufania, wybranych przez bastujących robotników, rozpoczynają się jutro rokowania między fabrykantami a robotnikami. W razie zawarcia ugody, przystąpią robotnicy już w sobotę do pracy.

Królewiec 16 maja. Podczas obiadu cesarz wzniósł toast na cześć wschodnich Prus, którym życzył, aby je jak najdłużej omijały czasy wojenne. „W razie jednak gdyby Bóg w mądrości swej kazał mi bronić naszych granic, jestem pewny, że miecz ich wsławi się podobnie jak w roku 1870".

Petersburg 16 maja. W akademji rolniczej w Moskwie zawieszono przyjmowanie słuchaczy na rok szkolny 1890-91.

Królewiec 16 maja. Cesarstwo niemieccy wzięli udział w uroczystości 400-letniego jubileuszu tutejszego uniwersytetu, przy której sposobności wpisali się cesarz i następca tronu do pocztu uczni uniwersytetu.

Konstantynopol 16 maja. Z trzynastu osób, które zachorowały w sułtańskich dobrach Dżedil i Bellek w pobliżu Bagdadu, umarło sześć wśród symptomów właściwych cholerze. Dziś wysłano do Belleku lekarzy i żandarmerję do utworzenia kordonu. Depesze, które wysłano do kilku ambasad, wspominają również o wybuchu cholery.

Sofja 16 maja. Sąd wojskowy dla sprawy Panicy rozpoczął wczoraj w południe swoje posiedzenie. Po ukonstytuowaniu się przewodniczący wywoływał z kolei podsądnych. Pierwszym był Panica, który oświadczył, że dopiero wczoraj otrzymał obronę. Wielu obrońców, którzy również dopiero wczoraj objęli obronę, zażądało odroczenia rozprawy. W skutek tego odroczono rozprawę do dnia 20 maja. Do rozprawy przybył także sekretarz niemieckiego konsulatu z powodu udziału w tej sprawie Chałupkowa. Obecni byli sekretarze ajencji dyplomatycznej: Anglji, Austrji, Włoch, Rumunji, Grecji i reprezentanci dziennikarstwa.

Petersburg 16 maja. (Telegram biura północnego). Prasa rosyjska wyraża zdumienie, że po bardzo pokojowej mowie tronowej cesarza niemieckiego na bankiecie w Królewcu dała się znów słyszeć wojownicza mowa tego monarchy. Zdumienie to jest tem większe, że cesarz niemiecki wybiera się w podróż do Rosji.

Nadesłane.

Kocbawina 8 maja. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 4 kw. (Dok.) Jarmułowski z Załanowa o pociechę w smutku i pomoc w ważnej sprawie rodzinnej 3 i na mszę św., Sabina Mikowicz 2, H. Żędzianowska 102 50, J. B. ze Stanisławowa polecając żonę i syna jedynaka opiece Matki Boskiej 2, K. S. ze Sanoka dziękując Matce Boskiej za doznane łaski 2, St. Morawski z Żurawiczek składkę: od S. M. 5 o zdrowie i spełnienie życzeń i na mszę św., od K. M. z prośbą o błogosławieństwo i spełnienie życzeń 1, od H. B. o zdrowie 1, od T. 50, Ch. 30, H. 20 o zdrowie i błogosławieństwo; Gruszecki ze Lwowa o pomoc Matki Boskiej przy egzaminie 0 50, Pociej z Iłowa „Czem chata bogata" 0·20, Linecker z Wieliczki 0·50 i na mszę św., Żurawski z Gai wyżnych 5, Żytyńska ze Stratyna na podziękowanie za wysłuchanie niektórych intencyj i o dalszą opiekę 10 i na mszę św., W. A. z Kołomyi 10, E. S. z Bochni polecając Matce Boskiej syna jedynaka 1, Antonina Nałęcz z Peremiłowa od Melańci obrus na ołtarz Matki Boskiej dziękując za doznane łaski 2 i na mszę św., L. G. ze Lwowa o błogosławieństwo dla rodziny 5, S. A. z Bratyszowa od brata z prośbą o prędkie uleczenie na oczy 5, M. o zdrowie synka małego 1, Gretschel o wysłuchanie próśb 1, Olimpja M. z Klimca 2, J. W. o wyzdrowienie męża z ciężkiej choroby 2 i na mszę św., M. C. z Gorlic o zdrowie dziecka 10, Z. Z. z Mokrzan o uproszenie zbawienia dla duszy zmarłej 5, ks. kan. Osiński prob. w Mikołajowie od parafjan 7·50, E. i K. P. o błogosławieństwo dla całego domu 2, Józefa Rogosz ze Zborówka 5, Wasilkowska z Prusieka o udzielenie zdrowia małej Zosi 2 i na mszę św., Gutkowska ze Lwowa o zdrowie i błogosławieństwo 2, Nowakowski z Seidlisk 1, Rosołowska z Krystynopola dziękując Matce Boskiej za podźwignięcie z ciężkiej choroby 1, z tacy kościelnej 14·08.

Za ofiary składane szczere „Bóg zapłać!" i jak najuprzejmiej o dalsze upraszam.

Ks. Jan Trzopiński
administr. parafji, p. Żydaczów

Podziękowanie.

Jego Ekscellencji Najprzewielebniejszemu Księdzu Arcybiskupowi Sewerynowi Morawskiemu, Najprzewielebniejszemu księdzu Arcybiskupowi Izaakowi Isakowiczowi, Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Janowi Kniaziowi Puzynie, Najprzewielebniejszemu księdzu Infułatowi Feliksowi Zabłockiemu, Przewielebnym księżom Kanonikom, wszystkich trzech obrządków, całemu Przewielebnemu Klerowi świeckiemu i zakonnemu, tudzież wszystkim znajomym i przyjaciołom, którzy w oddaniu ostatniej usługi i odprowadzeniu zwłok naszego najukochańszego wuja ks kanonika Antoniego Manasterskiego na miejsce spoczynku udział brali, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Mikołaj Bańkowski,
c. k. adjunkt sądu w Lisku
ze siostrą *Julią Ruszczyńską.*

901 1-1

Przyjechali do Lwowa
16 maja 1890.

HOTEL ANGIELSKI. L. Cieński z Okna. Dr. J. Fechtdegen z Krakowa. L. Lipiński z Starzawy. J. Bielowski ze Słobody. J. Schönwetter z Krakowa. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. T. Chomiński z Tustanowiec. N. Ulmer ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI. B. Wolfarth z Kołomyi. M. Goleniewicz z Kijowa. T. Ozórewicz ze Stanisławowa. P. Müller z Drezna. S. Br. Brunicki ze Zaleszczyk. A. Wysoczański z Olszanicy. C. Menzel z Hamburga. A. Kogler z Wiednia. M. Bielikowicz z Krakowa. J. Kottlar z Czerniowiec. W. Durra i Londynu. W. Rojecki z Pieczygóry. B. Baer z Darmstadtu.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 16 Maja godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	300.50	Węg. kolej półn. wschodn.	197.—
Alpiny	100.20	Wiedeńskie losy kom.	146 75
Kredyty węg.	341.—	Akcje tyton.	114 50
Anglobanki	148.50	Gal.obl. indem.	105 30
Uniony	244.50	Elbothale	224 80
Ludwiki	196.—	Länderbanki	225.10
Nordbany	271 50	Renta zł. węg.	103 90
Lombardy	129 —	Bankvereiny	117 —
Losy tureckie	37.—	Renta węg. pap.	99 75
Staatsbahny	226 75	Ruble	133.25
Czerniowieckie	231 75		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 16 maja 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	194 75	198 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 30	102 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 35	96 05
„ „ „ 4½ „ „ „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 56 „	94 50	95 20
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w Bkw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2,6.	7 —	50 —
4 Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „	98 —	98 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 15	92 85
5 Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowe	— —	54 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.49	5.59
Dukat cesarski	5 55	5.65
Napoleondor	9.38	9.48—
Półimperjał rosyjski	9.65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.32⅜	1.34⅜
100 marek niemieckich	57 85	58 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano

Kapy, portiery, firanki białe i kolorowe
poleca w największym wyborze
po najniższych cenach
2024

Handel F. KNAUER i SYN
pod „Złotym Lwem" we Lwowie.

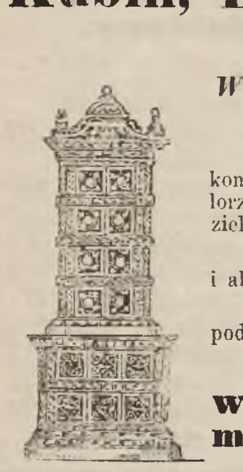
FARBY
do wszelkich użytków
792
tanie i dobre
u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Apteka pod Złotym słoniem
Henryka Blumenfelda we Lwowie.
„Eureka" aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.
Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka" leczy radykalnie nagniotki, rzego nietylko ja ale i znajomi doświadczyli.
Franciszek Burzyński
Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa oczdzienne użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zas gardła jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, prawie nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa.

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.
Proszę wyraźnie żądać **preperatów z Matico Blumenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 18-?

Kubin, Brich i Korzeniowski
we Lwowie



Wystawa ulica Łukasińskiego liczba 6. Plac Castrum.

Polecają własne wyroby szamotowe, piece kaflowe, kominki i kuchnie z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, brunatnym lub zielonym.

Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększania klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków.

Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczni się natychmiast.
905 1—4

Administracja Dóbr Rozwadowskich
wydzierżawia
cztery folwarki,
prowadzone dotychczas we własnym zarządzie, większe i mniejsze razem lub pojedyńcze z gorzelnią lub bez tejże począwszy od 1go lipca b. r.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie kancelarja dóbr Rozwadowskich, poczta, stacja telegraficzna i kolejowa Rozwadów. 892 3—3

Magazyn nowości
E. Machayskiego
we Lwowie, plac Marjacki
w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a
878 2—6 poleca:
Najmodniejsze eleganckie parasolki
i en-tout-cas po 2, 3, 5 i 6 zł. do najbogatszych w wielkim wyborze
Parasole angielskie
nowego systemu (automat paragon) po zł. 6'50. 7'50, 10 itd.
Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej.
to jest:

STANIKI i nowomodne bluzki (Jersey) począwszy od zł. 4 50 do bogato ubranych jedwabiem,
PALETOCIKI z różnych angielskich materjałów oraz z materji tricot począwszy od zł. 10.
NAJMODNIEJSZE PŁASZCZE, DOLMANY i ROTUNDY w wielkim wyborze po 18 i 24 zł. itd.
PROCHOWCE dla pań z alpagi i jedwabiu od zł. 10 oraz gumowe po zł. 6, 8, 12.
BLUZKI dla dam trykotowe i Jalazowe.
KAPELUSZE damskie słomkowe ubrane po zł. 1 50, 2, 3.
ECHARPES i CHUSTECZKI szeniłowe i jedwabne po 3, 5 i 6 zł. itd. oraz caharpy i chustki koronkowe.
Wielki wybór NAJMODNIEJSZYCH WACHLARZY po 1, 2 i 3 zł. do najbogatszych z piór strusich.
GORSETY francuskie po zł. 6'50.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1'30, 1'50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1'30 i 1'80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1'20, 1'50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, popielate, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9.
KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2'75 i 3'50. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po zł. 1'50.
SKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE angielskie hymalaya, tartan itp. szkockie i różnokolorowe w wielkiem wyborze po zł. 4, 6, 8, 10, 15 itd.
KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
Dla panów havloki angielskie wełniane po zł. 8, 20, 24 prochowce płócienne po zł. 8.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
Wyroby ze skóry angielskie t. j. portcigar, portmeinae, pularesy necesairki itp. w wielkim wyborze.
KUFRY, torby i necessaire do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ
po ct. 50. zł. 1, 1 50 i 3.
Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU,
porcelany szkła, drzewa i skóry.
Ceny bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą

Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony
w bardzo wielką ilość nowości
prawie w każdym artykule.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
853 6—100 *do krycia dachów*
S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*
LWÓW, Korytna 18.
poleca: ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50** wysokich gatunków do krycia dachów.
LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Oszczędzą asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany wmi szkaniach**,
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny**.
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia **owadów domowych**,
113 mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia MÓLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.
Papier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 8 ct.
Grylon, wytrwua szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.
Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.
Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych
we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l 2.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca:
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę**, **bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.
Obecnie brakują arkusze kuponowe do
Losów Cisańskich. 5% Listów król. Polskiego od 1. Maja do losów państwowych z r. 1860.

DOM ZDROWIA
konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie
Zakład leczniczy prywatny
Dra Jana Gwiazdomorskiego
w Krakowie,
przy ulicy Łobzowskiej Nr. 32. (dom narożni)
w nowym. wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.
Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itd. **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**
Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.
Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.
Wszelkie kąpiele w miejscu.
Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurgicznych od 4 złr. do 7 złr. za dobę.
Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.
677 9—30

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza**

TRUSKAWIEC
zakład zdrojowo-kąpielowy
i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej.
Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p, m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.
Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.
Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.
Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.
Ordynuje lekarz zakładowy Dr. **Aureli Plech**, cesarski radzca z Jarosławia. i Dr. **Stanisław Dekański** z Krakowa.
Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 zł. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia. kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.
W pierwszym (od 27 maja do 1 lipca) i ostatnim sezonie (od 15 sierpnia do 15 września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.
Ubodzy uwzględniani będą tylko w I sezonie do 15 czerwca i w ostatniem od 15 sierpnia.
Pora kąpielowa trwa od 27 maja do 15 września.
Przedruk nie będzie opłacony. (Centr. Bióro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11.)
839 7—15

Płótna, bieliznę stołową
oraz wszelkie artykuły w ten zakres wchodzące
poleca najtaniej
znany skład c. k. uprzyw. fabryki płócien



Ed. Oberleithnera synów
Plac Marjacki 8.
Próbki i cennik na żądanie gratis i franco.
601

Bank rolniczy
we Lwowie
poleca
wszelkie nasiona w każdej ilości, oraz hreczkę zwykłą i sybirkę, niemniej żyto świętojańskie.
900 1—3

Praktyczny leśnik
oraz prywatny mierniczy mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Adres. E. Błocki, Dalnicz p. Kamionka strumiłowa.
863 2—2

Jedyny środek przeciw niedokrewności: „Oryginalne wina dalmatyńskie" butelka 80 centów ½ butelki 45 ct. do nabycia **jedynie** w handlu korzennym **J. Rohseka Lwów** róg ulicy Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. Wysyłki na prowincję w 5 kilowych paczkach **franco** z doliczeniem opakowania, za zaliczką. 885 2—10

Edward Trzemeski
Zakład artystyczno-fotograficzny we Lwowie
przy ul. Trzeciego Maja l 7.
dotychczas pod firmą: **E. TRZEMESKI & L. BŁACHOWSKI** przeszedł z dniem 16 kwietnia 1890
na wyłączną własność moją.
Mając zaszczyt zawiadomić o tem P. T. Publiczność pozwalam sobie nadmienić, że wszelkie zdjęcia wykonuję osobiście podług ulepszonych nowości w zakresie portretowym.
Z uszanowaniem
Edward Trzemeski
Zakład artystyczno-fotograficzny we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 7.
Telefon 380. 828 8—10

Ekonom
kawaler, obeznany wszechstronnie w postępowym gospodarstwie, władający polskim i niemieckim językiem, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca od 15go Czerwca lub 1go Lipca. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod G. M. poste restante Sanok.
881 3—4

Leśniczy
z kilkunastoletnią praktyką, z dobremi świadectwami, i niższym egzaminem, poszukuje od 1go czerwca br. posady. Adres: H. T. poste restante Dzików stary. 863 3—3

Leśniczy
z niższym egzaminem państwowym i bardzo dobremi świadectwami, w średnim wieku, żonaty, poszukuje natychmiast posady. Znany on jest dobrze w okolicach górskich
Listy adresować: E Kötzel leśniczy w Burkanowie poczta Złotniki. 3—3 873

Koncesjonowane przez wysokie c. k. Namiestnictwo
Biuro wywiadowcze
i ogłoszeń
„Europejskie"
896 4—6 połączone
z kantorem służbowym
Cezara Bilewicza
we Lwowie
ulica Krakowska L. I, I. piętro
poleca sie względom Szanownej P. T. Publiczności

Nowo założona
Pracownia rymarska
pod firmą:
Karol Fibich
Lwów, plac Bernardyński
poleca pasy do maszyn, oraz uprzęża całkowite, jakoteż i części tychże. Naprawy wszelkie po bardzo umiarkowanych cenach 642 12—24

Majątek do sprzedania
położony o małą milę od pow. miasta od kolei ⁵/₄ godziny, doskonale zagospodarowany w dobrej glebie, zawsze w własnej administracji, obszar 2.800 m. gorzelnia od 40 lat w ruchu i budynki murowane, dwór piękny z dużem ogrodem. Las mieszany w dobrej kulturze. Korzystna lokata kapitału. Bliższej wiadomości udziela tylko **bez pośrednictwa** reflektantom: B. G. D. poste restante Lwów. 851 3—3

Kawy wybornej
5 kilowy worek opłacony do każdej poczty Austro-węgier
za złr. 9
794 10-? poleca
Karol Bayer
we Lwowie,
przy ul. Krakowskiej liczba 11.

Bez konkurencji!
Senzacyjne.
Kto chce palić prawdziwe dobre i zupełnie nieszkodliwe tutki cygaretowe, niech
693 12—12 kupuje
!! Tutki nieklejone !!
100 sztuk za 12 centów.
z fabryki
S. W Niemojowskiego
Lwów, Teatralna 3. — Kraków Sukiennice 28.
Zamówienia z prowincji odwrotnie.
Zamawiający naraz 5.000 nieponoszą kosztów transportu. Opakowanie gratis,
Tutki nieklejone przy nasychaniu tytoniu zupełnie się nie psują.
Senzacyjne.

Realność w Tłumaczu o 4 pokojach, kuchni i budynków gospodarczych, nowo wybudowana wraz z ogrodem, w dobrem miejscu położona i w świeżem powietrzu jest z wolnej ręki do sprzedania, dla pensjonistów bardzo odpowiedna. Według umowy można cenę kupna spłacić ratami. Bliższą wiadomość udzieli J. Pallasek — Tłumacz. 894 2—3

Nowo otwarty Magazyn
pod firmą:
Antoni Gudiens
we Lwowie przy placu Marjackim l. 8. w lokalu dawniej p. Gajewskiej
poleca po cenach umiarkowanych
Bieliznę męską i dziecinną, kołnierze, manszety, krawatki, pończochy, skarpetki i pończoszki, satyny i płótna kolorowe na wsypy, bieliznę wełnianą oryginalną systemu prof. Dra. Jaegera.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

Jeżelim Ci najdroższą — adres dostaniesz w mieście, gdzie zawsze mieszkam 5.

Jeżeli znajdę, ktoby ofiarował 5.000 guldenów to wymuruję kościół. X. Bednarz, Lwów ul. Bema 17.

Drewniane rzeczy do malowania, wzory i farby polecamy najtaniej. **S. Baar i W. Dresler. Lwów Halicka 6.** 859 4-10

Papiery listowe w kasetach, 50 listów i 50 kopert od 35 ct. do 6 zł. Wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne, ramy i książki najtaniej polecamy. **S Baar i W. Dresler, Halicka 6.** 859 4-10
(Ajencja ogłosz. Lwów Sapiehy 25),

Młody pomocnik, także praktykant potrzebni są do handlu korzennego. Znajomość języka ruskiego niezbędna. Oferty pod W. poste restante Podhajce. 858 3-3
(Lwów Impressa ul. Sapiehy 25.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak